BIULETYN KOWIEŃSKI

WILBI

WILEŃSKIE BIURO INFORMACYJNE (WILBI) JAGIELLOŃSKA 6–2.

Nr. Wilno, dnia 17 listopada 1928 roku. **141.**

Treść numeru:

I. ZAGADNIENIA POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

II. ZAGADNIENIA GOSPODARCZE.

X. KRONIKA.

a/ Zagraniczna.

b/ Kronika gospodarcza.

-----ooo-----

I.ZAGADNIENIA POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

Przewidywania "Lietuvos Aidaś'a" co do wybuchu wojny. Mniejszości narodowe w Polsce przyczyną wybuchu wojny.

"Lietuvos Aidas" Nr.219 z dn.26.X.r.b.Art.p.t."Litwa a perspektywy wojny".

Polacy i inni, którzy ich naśladują, czynią nam często zarzuty, że spekulujemy na ewentualności wojny i politykę swą opieramy nie na pokoju, lecz na wyrachowaniach wojennych. Z tego wyciągają oni wniosek, że Litwa intryguje i prowokuje wojnę i że jest ona przeciwniczką pokoju.

Chcielibyśmy tu rozważyć czynione Litwie zarzuty.

Nie tak dawno Litwa przeżyła najstraszniejszą, jaką kiedy notowała historja, wojnę i długą okupację. Rany, przez tę wojnę zadane, do dziś dnia jeszcze się nie zagoiły. Zapytajmy obywateli Litwy: każdy z nich powie, że wojny nie chce. Jeżeli dawniej śpiewano w suplikacjach: od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas, Panie, - więcej z przyzwyzajenia, to dzisiaj modlitwę tę powtarza się z największą szczerością. Nikt w Litwie nie chce wojny, wszyscy się jej boją, gdyż wszyscy na własnej skórze jej okropności doświadczyli. Chociażby nawet i chcieli tego, jednak Litwa wojny wypowiedzieć nie może, gdyż w porównaniu ze swymi sąsiadami, zwłaszcza na wschodzie, zachodzie i południu, jest zbyt mała, jest zbyt mała, by mogłą się spodziewać zwycięstwa w wojnie ofensywnej. Nie mówimy tu o wojnie obronnej, gdyż napadnięty, chociażby był najmniejszy, to jednak zawsze się broni. Przeszły już te czasy, gdy wojnę można było sprowokować dzięki jakimś intrygom lub działalnośc zakulisowej. Dzisiaj wojny prowadzą nietylko rządy i wojsko, lecz cały naród. To też jeżeli naród nie będzie uważał, że zachodzi potrzeba obrony swoich praw, żadna prowokacja i żadne intrygi nic zdziałać nie będą mogły. Coprawda bardzo dużo można osiągnąć przy pomocy propagandy, lecz propaganda również wymaga odpowiedniego gruntu.

A więc Litwa wojny nie chce, nie prowokuje do niej, nie może do niej dążyć, chociażby nawet chciała. Litwa liczy się jedynie z ewentualnością wojny w Europie Wschodniej i nietylko z ewentualnością, lecz i z bezpośredniem niebezpieczeństwem wojny. Litwa ze względu na problem swej przyszłości nie może tego niebezpieczeństwa ignorować lub nie brać go pod uwagę.

Dzisiaj dużo się mówi o pokoju, uprawia się propagandę pacyfistyczną, podpisuje układy, gwarantujące pokój. Dopóki jednak nie zostaną zniszczone przyczyny wojny, nic to nie pomoże. Przyczyny te tkwią z jednej strony w imperjaliźmie narodów, z drugiej zaś - w niesprawiedliwości międzynarodowej.

Przyczyny wojny w Europie Wschodniej tkwią przedewszystkiem - powtarzamy to i powtarzać nie przestaniemy - w granicach Polski. Przyjrzyjmy się uważnie ziemiom Polski: wszystko to ziemie obce. Czyż można przypuszczać, że granice jej pozostaną bez zmiany? Czy zdoła 18 miljonów Polaków ujarzmić część 40-miljonowego narodu? Jeżeli małe narody - grecki, serbski, bułgarski, zrzuciły z siebie jarzmo o wiele silniejsze od obecnego polskiego - Turcji, jak można przypuszczać, że 7 miljonów Ukraińców, 2 miljony Białorusinów, około 2 miljonów Niemców i 1 miljon Litwinów, pozostaliby w niewoli polskiej, podczas gdy Ukraińców jest 40 miljonów, Białorusinów - około 10 miljonów, Niemców - 60 miljonów, Litwinów - 3 miljony.

Nie trzeba być prorokiem lub nadzwyczajnym politykiem, by to zobaczyć i zrozumieć, trzeba być jedynie człowiekiem myślącym. Polacy mogą tego nie widzieć, gdyż oślepił ich imperjalizm i żądza władzy. Innym jednak nie wolno tego nie wi-

dzieć. Jeżeli Anglja i Francja tego nie widzą, to jedynie na skutek propagandy polskiej, która zdołała otumanić ich umysły. Taki stan jednak trwać wiecznie nie może.

Dzisiaj już nawet rozumniejsi Polacy zaczynają widzieć grożące im niebezpieczeństwo. Spodziewają się jeszcze przetrawić Białorusinów i Litwinów, Niemców spodziewają się powoli do Niemiec wypchnąć, lecz na strawienie Ukraińców Polacy nie mają nadziei. Przeciwnie, mądrzejsi Polacy obawiają się, jak mówiliśmy, że nietylko to im się nie uda, lecz że Ukraińcy mogą nawet położyć kres samej Polsce. To też niektórzy politycy polscy, zwłaszcza z obozu endeków, mówią o tem, że należy porozumieć się z Moskwą i wspólnemi siłami powstrzymać Ukraińców i Białorusinów, gdyż inaczej może być źle i z Polską i z Moskwą. Jednak nie tak łatwo z Moskwą się porozumieć. Bolszewicy nigdy się nie zgodzą popierać imperjalistycznych tendencyj Polski. Nie zgodzą się oni nigdy na udzielenie niepodległości Wschodniej Ukrainie, nad którą obecnie sprawują rządy. Nie mieliby jednak nic przeciw temu, by Ukraina Zachodnia, znajdująca się pod rządami Polaków, powstała i odłączyła się od Polski. Bolszewicy zawsze takie powstanie będą popierali. Bardzo ważnem jest dla nich osłabienie Polski. Dzisiaj bolszewicy nie żałują pieniędzy na wschodnich"kresach"Polski. Propagandę tę uprawiają oni pod hasłem narodowem, nie socjalnem. Do Ukraińców bolszewicy zupełnie nie mogą się zbliżyć z propagandą komunistyczną. W ten sposób bolszewicy wbrew swej chęci służą narodowym dążeniom Ukraińców. Piłsudczycy widzą swe zbawienie w "petlurowszczyźnie: oderwać Ukrainę Wschodnią od Moskwy, uczynić z niej wasala Polski - oto ideał piłsudczyków. Sądzą oni, że przy tej okazji udałoby im się wykroić kurytarz do Czarnego morza i otrzymać różne koncesje, zwłaszcza na kolonizację polską we Wschodniej Ukrainie. Mocarstwa, zwłaszcza Anglja i Francja, pobłogosławiłyby podobny krok Polski, gdyż spodziewają się one, że w ten sposób udałoby się zniszczyć bolszewików. Jednak Piłsudski boi się drugiego "Marszu na Kijów", szuka pomocników. Dzisiaj nawet w samej Polsce otwarcie się mówi, że "kuracja" Piłsudskiego w Rumunji miała na celu nietyle ratowanie nadwyrężonego zdrowia marszałka, ile opracowania planów i przeciągnięcie na swą stronę Rumunów. Opracować plany nie jest trudno i podobno Piłsudskiemu to się udało. Co zaś do przeciągnięcia Rumunów, zdaje się, że politykę jego spotkało kompletne fiasco. Rumunja ma Besarabję i o niczem więcej wiedzieć nie chce. Mówi się, jakoby Francja próbowała namówić Rumunów; w ten sposób komentuje się podróż gen. Le Rond po stolicach Małej Ententy. Zdaje się jednak, że to również do niczego nie doprowadziło. Nikt bolszewików nie lubi i wszyscy się chcą ich pozbyć. Walczyć jednak nikt nie chce. Należy więc przypuszczać, że marzenia i wysiłki polskie będą napróżne, tembardziej, że zależnej od Polski Ukrainy w żaden sposób nie udałoby się jej stworzyć, gdyż dawniej naród ukraiński jeszcze aprobował idee Petlury, dzisiaj jednak i słyszeć o tem nie chce. Ze wszystkich swych sąsiadów najwięcej nie cierpią Ukraińcy Polaków i czekają tylko na sposobność, by się na nich zemścić.

A więc, jeżeli Polacy zostawią Ukraińców w spokoju, wówczas Ukraińcy Polaków w spokoju nie pozostawią i to tak długo, dopóki chociaż piędź ziemi ukraińskiej będzie w rękach Polski.

Nie zostawią też Polaków w spokoju Białorusini, ani inni, których ziemie Polska okupowała. Nie pomoże tu żadna eksterminacyjna polityka polska, żadna kolonizacja. Ukraińcy, Białorusini i inni, nie darują swych ziem, chociażby Polakom udało się wyniszczyć lub porozpędzać wszystkich mieszkańców.

Oto dlaczego Litwa jest przekonana, że wojna w Europie Wschodniej jest nieunikniona chociażby dlatego, że ani jedna, ani druga strona nie ustępuje, nie będzie ustępowała i nie może ustąpić, to też, czy kto chce, czy nie chce, z niebezpieczeństwem wojny liczyć się musi.-

Artykuły p. Puryckisa o jego pobycie w Polsce.

- "Lietuvos Aidas" Nr.221 z dn.29.X.r.b.Art.p.t."Co mówią wodzowie Polski o stosunkach z Litwą".

Podczas mego pobytu w Polsce starałem się dowiedzieć, jak zapatrują się sfery kierownicze Polski na spór polsko-litewski i w jaki sposób spodziewają się swe stosunki z Litwą uregulować. Ponieważ rozmawiałem z prezydentem państwa, z większością członków rządu, z wysokimi urzędnikami, z politykami najrozmaitszych partyj i potentatami prasy, mogłem więc zebrać dużo materjału. Szkoda, że tego materjału ogłosić dosłownie nie mogę, gdyż wszyscy członkowie rządu, zarówno jak wyżsi urzędnicy, w swych rozmowach natychmiast podkreślali, że chcieliby ze mną mówić nie jako z przedstawicielem prasy, lecz raczej jako z politykiem i dlatego też, mówiąc otwarcie, nie chcieli, by słowa ich znalazły się w prasie w formie wywiadu. Zwłaszcza szeroko rozmówiłem się z ministrem spraw zagranicznych p. Zaleskim, który bez względu na zły stan swego zdrowia, zaledwie kilkudniowy pobyt w kraju po powrocie i przeciążenie pracą, przyjął mię uprzejmie w swem prywatnem mieszkaniu i długo ze mną rozmawiał.

Przedewszystkiem obchodziła mię kwestja, jak postąpi Polska, jeżeli nie uda się jej porozumieć z Litwą. Od różnych osób słyszałem różne odpowiedzi. Osoby na odpowiedzialnych stanowiskach mówiły, że na to nie mogą dać odpowiedzi, gdyż rząd nie rozważył jeszcze tej kwestji. Będą jednak dokładali jaknajwiększych starań, by porozumienie doszło do skutku i będą bardzo wytrwali i cierpliwi w dążeniu do tego celu. Są przekonani, że chociaż i nieprędko, w każdym razie porozumienie zostanie osiągnięte. "Narody mają czas - mówiła pewna wysoka osoba - spory nie są nowością w historji narodów. Może długo jeszcze będziemy porożnieni, lecz ostatecznie porozumiemy się. Obecnie nie ufacie nam i uważacie za swych największych wrogów. Czas udowodni, że się mylicie". Z mniej odpowiedzialnych osób jedne mówiły: "No cóż, nie porozumiemy się, wielka rzecz, będziemy żyli, jak żyliśmy dotychczas". Inni próbiwali nawet grozić:"Nie porozumiemy się - nie my, lecz wy na tem ucierpicie. Pokładacie nadzieje na Moskwę i Berlin. Bardzo się mylicie. I jedno i drugie państwo nawet 15-stu minut nie będą z nami w waszych sprawach pertraktować. Np. gdy przed zjazdem legjonistów w Wilnie obiegały pogłoski, że naprawdę przygotowujemy się do pochodu na was, Moskwa biła w prasie na alarm, lecz przedstawiciel sowiecki w Warszawie nie uczynił żadnego kroku, nie wyrzekł żadnego słowa. Mógł przecież przyjść przynajmniej do ministerstwa i oświadczyć: "Jeżeli na Litwę zostanie dokonany napad, Rosja nie będzie mogła pozostać bezczynną", lub coś podobnego w ostrożnej formie. Jednak Sowiety nie poruszyły nawet palcem. Jeszcze mniej można się spodziewać od Berlina. Przecież Niemcy już niejednokrotnie nam proponowali zamianę kurytarza na Kłajpedę lub ściślej mówiąc, na Litwę, gdyż w myśl ich projektu, zamiast kurytarza wiślańskiego, otrzymalibyśmy kurytarz niemeński. Naturalnie, wszystkie podobne propozycje stanowczo odrzuciliśmy, gdyż niema żadnego Polaka, któryby za jakąbądź granicę zgodził się na oddanie kurytarza wiślańskiego. A więc wszystkie próby Niemiec w tym kierunku są chybione. Z tego możecie wnioskować, jakimi przyjaciółmi są dla was Niemcy". Muszę tu zaznaczyć, że wersję tę o rzekomych propozycjach Niemiec o zamianie kurytarza wiślańskiego na kurytarz niemeński słyszałem od wielu Polaków, którzy się cieszą ogromną powagą. Ile jest w tem prawdy i, jeżeli propozycje takie rzeczywiście były poczynione, to z jakich sfer i kiedy, nie udało mi się dowiedzieć. Inne pytanie, które zadawałem Polakom: dlaczego zależy im na porozumieniu z Litwą. Na pytanie to otrzymałem różne odpowiedzi. Jedni mówili, że nie-

Artykuły p. Puryckisa o jego pobycie w Polsce.

"Lietuvos Aidas" Nr.221 z dn.29.X.r.b.Art.p.t."Co mówią wodzowie Polski o stosunkach z Litwą".

Podczas mego pobytu w Polsce starałem się dowiedzieć, jak zapatrują się sfery kierownicze Polski na spór polsko-litewski i w jaki sposób spodziewają się swe stosunki z Litwą uregulować. Ponieważ rozmawiałem z prezydentem państwa, z większością członków rządu, z wysokimi urzędnikami, z politykami najrozmaitszych partyj i potentatami prasy, mogłem więc zebrać dużo materjału. Szkoda, że tego materjału ogłosić dosłownie nie mogę, gdyż wszyscy członkowie rządu, zarówno jak wyżsi urzędnicy, w swych rozmowach natychmiast podkreślali, że chcieliby ze mną mówić nie jako z przedstawicielem prasy, lecz raczej jako z politykiem i dlatego też, mówiąc otwarcie, nie chcieli, by słowa ich znalazły się w prasie w formie wywiadu. Zwłaszcza szeroko rozmówiłem się z ministrem spraw zagranicznych p. Zaleskim, który bez względu na zły stan swego zdrowia, zaledwie kilkudniowy pobyt w kraju po powrocie i przeciążenie pracą, przyjął mię uprzejmie w swem prywatnem mieszkaniu i długo ze mną rozmawiał.

Przedewszystkiem obchodziła mię kwestja, jak postąpi Polska, jeżeli nie uda się jej porozumieć z Litwą. Od różnych osób słyszałem różne odpowiedzi. Osoby na odpowiedzialnych stanowiskach mówiły, że na to nie mogą dać odpowiedzi, gdyż rząd nie rozważył jeszcze tej kwestji. Będą jednak dokładali jaknajwiększych starań, by porozumienie doszło do skutku i będą bardzo wytrwali i cierpliwi w dążeniu do tego celu. Są przekonani, że choćby i nieprędko, w każdym razie porozumienie zostanie osiągnięte. "Narody mają czas - mówiła pewna wysoka osoba - spory nie są nowością w historji narodów. Może długo jeszcze będziemy poróżnieni, lecz ostatecznie porozumiemy się. Obecnie nie ufacie nam i uważacie za swych największych wrogów. Czas udowodni, że się mylicie". Z mniej odpowiedzialnych osób jedne mówiły: "No cóż, nie porozumiemy się, wielka rzecz, będziemy żyli, jak żyliśmy dotychczas". Inni próbowali nawet grozić: "Nie porozumiemy się - nie my, lecz wy na tem ucierpicie. Pokładacie nadzieję na Moskwę i Berlin. Bardzo się mylicie. I jedno i drugie państwo nawet 10-ciu minut nie będą z nami w waszych sprawach pertraktować. Np. gdy przed zjazdem legjonistów w Wilnie obiegały pogłoski, że naprawdę przygotowujemy się do pochodu na was, Moskwa biła w prasie na alarm, lecz przedstawiciel sowiecki w Warszawie nie uczynił żadnego kroku, nie wyrzekł żadnego słowa. Mógł przecież przyjść przynajmniej do ministerstwa i oświadczyć: "Jeżeli na Litwę zostanie dokonany napad, Rosja nie będzie mogła pozostać bezczynną", lub coś podobnego w ostrożnej formie. Jednak Sowiety nie poruszyły nawet palcem. Jeszcze mniej można się spodziewać od Berlina. Przecież Niemcy już niejednokrotnie nam proponowali zamianę kurytarza na Kłajpedę lub ściślej mówiąc, na Litwę, gdyż w myśl ich projektu, zamiast kurytarza wiślańskiego, otrzymalibyśmy kurytarz niemeński. Naturalnie, wszystkie podobne propozycje stanowczo odrzuciliśmy, gdyż niema żadnego Polaka, któryby za jakąbądź granicę zgodził się na oddanie kurytarza wiślańskiego. A więc wszystkie próby Niemiec w tym kierunku są chybione. Z tego możecie wnioskować, jakimi przyjaciółmi są dla was Niemcy". Muszę tu zaznaczyć, że wersję tę o rzekomych propozycjach Niemiec o zamianie kurytarza wiślańskiego na kurytarz niemeński słyszałem od wielu Polaków, którzy się cieszą ogromną powagą. Ile jest w tem prawdy i, jeżeli propozycje takie rzeczywiście były poczynione, to z jakich sfer i kiedy, nie udało mi się dowiedzieć. Inne pytanie, które zadawałem Polakom: dlaczego zależy im na porozumieniu z Litwą. Na pytanie to otrzymałem różne odpowiedzi. Jedni mówili, że nie-

wygodnem jest, by dwaj członkowie Ligi Narodów przez szereg lat znajdowali się jakgdyby w stanie wojennym. Inni tłumaczyli to chęcią ochrony Litwy od jarzma Niemiec, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej. Gdy wskazałem, że niemiecki wpływ gospodarczy, zwłaszcza pod względem kapitału, w Polsce jest może nawet większy niż w Litwie, nie otrzymałem na to odpowiedzi. Znaleźli się i tacy, którzy mówili, że porozumienia z Litwą nie uważają za rzecz wielkiej wagi. "Porozumiemy się, dobrze, nie porozumiemy się, - Polska na tem nie ucierpi".

Piłsudczycy mówili, że najwięcej pragnie porozumienia Piłsudski. Mnie się jednak zdaje, że nikt nie powiedział prawdziwych pobudek ekonomicznych i politycznych, które zmuszają Polaków do szukania porozumienia z Litwą. Następnie chodziło mi o to, ażeby się dowiedzieć, czy zobowiązanie, złożone w Lidze Narodów 10-go grudnia 1927 r. szanowania niepodległości i nietykalności terytorjalnej Litwy, Polacy unieważnią, jeżeli porozumienie dojdzie do skutku, czy też nie. Usłysuałem tu jaknajkategoryczniejsze oświadczenie, że danego słowa nie myślą cofać bez względu na skutki rokowań.

Gdy oświadczyłem, że w każdym razie trudno nam jest ufać ich słowom, gdyż jeżeli je poraz pierwszy złamali, mogą je złamać ponownie. Polacy w różny sposób usiłowali mię przekonać, że nieufność nasza i obawy są bezpodstawne. Argumenty ich są następujące: najwygodniej dla Polski było napaść na Litwę albo po zajęciu Wilna w 1920 r., albo po przewrocie 1926 r., zwłaszcza zaś w jesieni 1927 r., przed posiedzeniem Ligi Narodów. Zająwszy w 1922 r. Wilno, za jednym zamachem mogli jednocześnie zająć Kowno. Odpowiedzialność i wszystkie inne skutki międzynarodowe byłyby jednakie, czy zajęte byłoby tylko Wilno, czy Wilno z Kownem.

Podobno wielu Polaków domagało się tego, lecz Piłsudski stanowczo się sprzeciwił. Według nich, nietrudno było zająć Kowno w 1926 r. po przewrocie i ostatecznie w 1927 r., gdy Litwa ogłosiła, że jest w stanie wojny z Polską. Gdyby Polacy zajęli wówczas Kowno, nie mieliby najmniejszej nieprzyjemności, nie poczynionoby im najmniejszego zarzutu, gdyż jeżeli się Litwa ogłosiła w stanie wojny z Polską, Polacy nie łamiąc żadnych zobowiązań i nie orzmijając się w żaden sposób z prawem międzynarodowem, mogli użyć przeciw Litwie przemocy. Podobno bardzo wielu Polaków chciało wykorzystać tę okazję i skończyć z Litwą, lecz Piłsudski znów stanowczo się sprzeciwił. A więc Polacy przepuścili wszystkie okazje. Dzisiaj jest co innego. Dzisiaj są oni związani słowem, danem Lidze Narodów. Jeżeli Litwa podpisuje pakt Kelloga, pakt ten ją obowiązuje. Napad połączony jest dzisiaj z mnóstwem rozmaitych przeszkód, które mogłyby przysporzyć wiele międzynarodowych trudności.

Wskazałem, że to wszystko jest prawdą, jeżeli będziemy brać pod uwagę walkę otwartą, Polacy jednak Wilno nie w otwartej wojnie zajęli. Zainscenizowali buntownika Żeligowskiego, którego w uroczysty sposób wyrzekli się. Możeby powtórne inscenizowanie było niewygodnem, lecz są przecież inne sposoby: czyż nie można zainscenizować "powrotu emigrantów litewskich" organizowanych przez Pleczkajtisa? Jeżeli Żeligowski mógł się stać buntownikiem, dlaczegoby liczba emigrantów nie mogła wzrosnąć do 2 - 3, albo i więcej dywizyj? Według naszej wiadomości - powiadam - powstał zdaje się u was i taki plan.

Pleczkajtis jest bardzo nieprzyjemnym tematem dla Polaków, unikają go na wszelki sposób. Pleczkajtis jest dla nich tylko emigrantem politycznym, któremu udzielili prawa azylu. Nie mieli i nie mają zamiaru wykorzystać Pleczkajtisa. Coprawda, z początku sądzili oni, że Pleczkajtis ma za sobą większość narodu litewskiego i u niektórych powstała zamiar poparcia Pleczkajtisa, by mógł on wrócić i uregulować, jak proponował, stosunki z Polską. Rząd jednak zawsze stał na stanowisku niemieszania się do wewnętrznych spraw Litwy. Wreszcie jedna z najbardziej wpływowych w Polsce osób tak mi powiedziała:

"Powiedz pan, cobyśmy robili, uająwszy Litwę? Zmusilibyśmy was podpisać unję czy federację. Jeżelibyście nawet ją podpisali, przy pierwszej okazji staralibyście się jej pozbyć, okazje zaś takie z pewnością znalazłyby się. Inkorporować Litwę - jeszcze gorzej. Już obecnie mamy zawiele mniejszości narodowych. Po inkorporowaniu Litwy samibyśmy się stali mniejszością. Nie mieliśmy i nie mamy zamiaru przywrócenia obywatelom ziemskim majątków, gdyż sami majątki ziemskie parcelujemy. Widzi pan z tego, że nie mamy żadnego wyrachowania okupować Litwy".

Tak mówili mi Polacy. Do rozmowy tej będę jeszcze miał okazję powrócić.-

"Lietuvos Aidas" Nr.223 z dn.31.X.r.b.Art.p.t."Unusquisque tantum iuris habet quantum potentia valet".

- Czy oświadczenia wasze, że będziecie się sprzeciwiali rozważaniu kwestji wileńskiej w całej rozciągłości, należy przyjmować absolutnie, czy też relatywnie? - pytam pewną wysoką i urzędową osobę.

- Absolutnie. Pod żadnym warunkiem i w żadnych okolicznościach nie dopuścimy do rozważania na forum międzynarodowem kwestji wileńskiej w całej rozciągłości.

- Na forum międzynarodowem? - pytam, umyślnie podkreślając każde słowo.

- Tak, na forum międzynarodowem - odpowiada mi oficjalna osoba. Widzi pan, my inaczej nie możemy. Skorośmy raz postanowili, że kwestja wileńska dla nas nie egzystuje, nie możemy się wahać. Gdybyśmy wszczęli jakieś dyskusje, pokazalibyśmy, że się wahamy. Tego zaś nie mamy prawa okazywać. Ziemia wileńska jest dla nas tak samo polska, jak ziemia krakowska, lwowska lub poznańska. Jak nie możemy pozwolić na żadne dyskusje o tamte ziemie, tak również nie możemy pozwolić na to i w stosunku do Wileńszczyzny.

- Na czemże opieracie tak stanowcze stanowisko odnośnie do inkorporacji Wileńszczyzny?

- Na postanowieniu sejmiku wileńskiego z 1922 r. i na decyzji Konferencji Ambasadorów.

- Ośmielam się jednak zwrócić pańską uwagę na fakt, że postanowienia sejmiku wileńskiego, wyniesione w czasie, gdy panowała przemoc okupacji, nie mogą mieć przekonywującego znaczenia, zaś decyzja Konferencji Ambasadorów pod względem prawnym nikogo nie obowiązuje.

- Wybaczy pan, lecz jesteśmy innego zdania. Okupacja w 1922 r. w żaden sposób nie krępowała mieszkańców i mogli oni swobodnie wyrażać swą wolę. Co zaś do Konferencji Ambasadorów, samiście się do niej zwracali, Konferencja też i zadecydowała. Jeżeliby decyzja była dla was przychylna, nie kwestjonowalibyście jej, lecz ponieważ jest dla was nieprzychylna, więc kwestjonujecie.

Zawiele miejsca zajęłoby powtórzenie wszystkich dyskusyj. Chciałem tylko przedstawić zasadnicze punkty strategji polskiej.

Widzimy więc, że punkty te nie są zbyt mocne. Lecz niestety, jeden z największych teoretyków prawa Iheryng, mówi: Das Recht ist die wohlverstandene Politik der Gewalt /Prawo - to dobrze zrozumiana polityka przemocy/. Wiedzą o tem dobrze Polacy, wie o tem również Liga Narodów i mocarstwa. To też Polacy uprzejmie rozmawiają, uprzejmie prowadzą spory, lecz na zajętych ziemiach wykonywują "whlverstandene Politik der Gewalt."

- Jak się zapatruje rząd polski na to, że nasz rząd ogłosił w konstytucji Wilno stolicą Litwy? - pytam mego interlokutora.

- Zaprotestowaliśmy przeciw temu, lecz narazie nie zamierzamy iść dalej. Ten akt waszego rządu uważamy za demonstrację teoretyczną, urządzoną więcej "ad usum internum". Nie

nadajemy temu aktowi żadnego szczególnego znaczenia międzynarodowego. Pan chyba zauważył, że z powodu tego aktu w Genewie inni więcej się gorączkowali niż my, którzy jesteśmy w tem bezpośrednio zainteresowani.

- Czy prawda, że Polska chce się zreorganizować na zasadach federalizmu, t.j. nadać autonomję obcym, egzystującym w Polsce narodom, mianowicie - Ukraińcom, Białorusinom i Litwinom?

- Wszystkie te pogłoski są zupełnie bezpodstawne. Moglibyśmy nadać autonomję tylko takiemu narodowi, któryby całkowicie mieścił się w Polsce. Tymczasem wszystkie wymienione przez pana narody mają swe drogi gdzieindziej. Nic dziwnego, że dążą one i będą dążyły do tego, by powrócić do swego rdzenia narodowego. Żadna autonomja ich nie zadowolni, wzmocni jedynie ich dążenia. Ani dla nich ani dla nas autonomja nic dobrego nie rokuje, to też nikomu jej dać nie możemy. Być może, iż zostaną nieco rozszerzone prawa kulturalne, lecz o autonomji czy federaliźmie nikt u nas nie myśli.

- Lecz czy zdoła Polska utrzymać tak wiele narodów i zgnieść ich aspiracje? Przecież z takim balastem żadne państwo długo nie wytrzyma. Przecież w miarę wzrostu i uświadomienia tych narodów będzie wzrastał ich irredentyzm. Czyż Polska usiłując przemocą utrzymać tyle narodów, nie wystawia całej swej egzystencji na niebezpieczeństwo? Kiedyś nastąpi eksplozja, która może zniszczyć całą Polskę.

- My nie zapatrujemy się tak pesymistycznie. Przedewszystkiem czy to weźmiemy Ukraińców, czy Białorusinów, czy Niemców, nie mówiąc już o Litwinach, - wszystkie te narody żyją zmieszane z żywiołem polskim. Żywioł ten wzmacnia się i wzrasta. Mamy mocną nadzieję, że wkrótce zupełnie pochłonie żywioł obcy. Ufamy w potęgę swej kultury. Rzuć pan okiem na przeszłość, kultura nasza dokonała cudów. Jedynie tylko przy pomocy kultury, bez użycia broni, podbiliśmy na Wschodzie olbrzymie tereny.

- Pan myśli, że przy pomocy Kościoła polskiego?

- Naturalnie i Kościoła. Kościół również jest składową kultury. Oto 40 miljonów Anglików dzięki swej kulturze rządzi 400-ma miljonami różnych narodów. Czyżby 22 miljony Polaków nie dałoby rady z 8-ma miljonami mieszkańców innej narodowości - gorączkował się mój interlokutor.

- Przepraszam, lecz zdaje mi się, że metody angielskie tak bardzo się różnią od tych metod, których wy używacie. Metody wasze są bardzo podobne do caratu rosyjskiego. Przecież carat również miał kulturę, może mniejszą niż wasza, lecz materjalne resursy caratu były bez porównania większe od waszych. A czy wiele carat wygrał?

- Tak, carat był potężny, miał wiele, lecz nie miał tej kultury, jaką my mamy, zwłaszcza nie miał Kościoła. Czyżby Kościół pozwolił na wykorzystywanie siebie jako narzędzie polityczne?

- My zupełnie nie korzystamy z Kościoła jako z narzędzia. Lecz Kościół sam sądzi, że może zwyciężyć tylko działając łącznie z Polską. Popierając polskość, popiera on swe sprawy.

Cała nadzieja i przyszłość Rzymu na Wschodzie Europy to Polska. Na kim innym może się on oprzeć, jeżeli nie na Polsce. Kościół nas więcej potrzebuje, niżeli my Kościoła.

- Lecz większość mieszkańców na waszych kresach jest nie katolicka, lecz prawosławna.

- Prawosławie ma w nas również dobrego opiekuna i przyjaciela.

Dużo jeszcze słyszałem o polskiej polityce kościelnej na kresach. Kościół był najpotężniejszem narzędziem Polski, wynaradawiającem Litwinów, Białorusinów i Ukraińców. I dzisiaj Polska ma zamiar jaknajszerzej zastosować to narzędzie.-

"Lietuvos Aidas" Nr.227 z dn.6.XI.r.b.Art.p.t."Co mó-

wią Polacy o kwestji wileńskiej".

Podczas rozmowy z Polakami natychmiast zauważyłem, że nietylko nie unikają oni mowy o Wilnie, jak sądziłem przedtem, lecz pierwsi zaczynają poruszać ten temat,tak dla nas bolesny. Większość Polaków, zaczynając od najwyższych i najbardziej wpływowych osób, zaczynało rozmowę następującym djalogiem:

- No, przyznaj się pan otwarcie, przecie w rzeczywistości wy nie chcecie Wilna i chybabyście nie brali, gdybyśmy postanowili je zwrócić.

- Dlaczego pan tak myślisz? - pytam zdziwiony, słysząc to poraz pierwszy.

- No i cobyście z Wilnem robili? Nie uważamy was za tak naiwnych i nieorjentujących się polityków, którzyby chcieli wziąć brzemię, mogące się stać przyczyną zguby. Nasze plecy są mocniejsze niż wasze, a jednak Wilno dobrze je ciśnie. Wasby zaś ciężar ten zupełnie przygniótł, zmełłby w okamgnieniu. Wilno drogo nas kosztuje.

- Zupełnie się nie dziwię, że Wilno ciśnie wam plecy i drogo was kosztuje. Inaczej być nie może. Wilno jest dla was obce, zwłaszcza gospodarczo, jest to część naszego ciała, odcięta od nas i do was inkorporowana. Jako ciało obce, Wilno naturalnie gniecie was, będzie gniotło i kosztuje pieniędzy. Zwróćcie je nam, my będziemy wiedzieli, co z niem zrobić. Zobaczycie, że i samo Wilno będzie się inaczej czuło.

- Pan bardzo się myli. Pod względem politycznym i kulturalnym Wilno dla Polski jest o wiele bliższe, niż dla was. Gospodarczo może ono jest więcej związane z Litwą, jednak gdybyście chcieli je zadowolnić, Wilno jużby prędko zbankrutowało i dlatego właśnie lepsi wasi politycy-ekonomiści - tu mój interlokutor wymienił kilka mi dobrze znanych nazwisk - Wilna nie chcą. Dziwię się, że pan, znany u nas jako dobry polityk, jest innego zdania. Naturalnie nie ośmielam się posądzać pana o obłudę.

- Wdzięczny jestem za komplement i dobrą o mnie opinję. Co do wymienionych przez pana osób, nigdy nie słyszałem, by wyrażały one podobne przekonania. Przypuszczam, że otrzymał pan fałszywe informacje. Zdanie pana, że Wilno doprowadziłoby Litwę do bankructwa, oparte jest - o czem jestem przekonany - na fałszywej ocenie czynników gospodarczych. Nie mówiąc o innych warunkach gospodarczych, wskażę tylko na jeden: Wilno, będąc stolicą Litwy, stałoby się jednem z największych centrów tranzytowych na Wschodzie. Przechodziłby przez nie tranzyt zarówno lądowy jak i morski. Pan zaś wie, co znaczy w życiu gospodarczem tranzyt. Niejedno państwo wzrosło z racji tranzytu. Dlaczegóżby nie miało to miejsca w Wilnem, które ma tak świetne warunki?

Długo prowadziliśmy dyskusję na ten temat. Ostatecznie pytam:

- Lecz powiedz pan, na jakie licho my, nie chcąc Wilna, udajemy, że go chcemy, podnosimy hałas, nawet stawiamy siebie w niebezpieczeństwo wojny. Jaki może być cel podobnej komedji?

- Cel? Cel jest tu zupełnie wyraźny i zrozumiały. Wskazywać na jakiś wielki, niewykonalny cel, to znaczy odwracać uwagę od braków i trudności wewnętrznych, jednoczyć naród, podnosić jego nastrój i siły, stale go elektryzować. Oto jest świetna rzecz. Mybyśmy bardzo chcieli mieć coś podobnego do waszej kwestji wileńskiej.

Na każdym kroku widziałem i dziwiłem się, jak błędne przekonania mają Polacy i jak mało znają obecną Litwę. Nasze argumenty, na których opieramy żądanie zwrotu Wilna, Polacy znają i mają na nie gotowe odpowiedzi.

Historyczne argumenty Polacy usiłują odparować następująco: prawdą jest, że Wilno było stolicą Wielkiego Księstwa Litewskiego, lecz Litwa przeszłości i Litwa dzisiejsza nie są państwowo identyczne. Litwa przeszłości była przynajmniej dzie-

sięć razy większa od Litwy dzisiejszej. Zamieszkiwały ją różne narody, Litwini byli w niej mniejszością. Litwa dzisiejsza, to zupełnie co innego, to małe państwo, stworzone na zasadach etnograficznych, które za wyjątkiem nazwy nie ma nic wspólnego z Litwą historyczną, to też nie może ona ani uważać siebie za spadkobierczynię Litwy historycznej, ani żądać Wilna jako stolicy.

Należy podkreślić, że pogląd ten zagranicą bardzo się rozszerzył i zdobył sobie prawo obywatelstwa. Słyszałem go od Francuzów, Anglików, Niemców. Pamiętym, że w r. 1926 z prof. Janinasem prowadziliśmy spór w Moskwie z powodu metryki litewskiej; wtedy pogląd ten był największym argumentem naszego oponenta prof. Libawskiego.

Odpowiadałem Polakom, że ani zmiany ilości mieszkańców ani granic, nie niszczy historycznej identyczności państwa. Turcja dzisiejsza i Turcja Murada IV-go swemi granicami i mieszkańcami różnią się nie mniej, niż Litwa Witolda i Litwa dzisiejsza. A jednak nikt nie ma zamiaru kwestjonować identyczności historycznej Turcji z tych dwóch epok. Nikt również nie wysuwa kwestji konstantynopolskiej. Jak naród litewski był podstawą Litwy witoldowej, tak również ten sam naród stanowi Litwę obecną. Wilno zaś przez całą historję do 1920 roku było centrum, w którem wzrastał i rozszerzał się naród litewski.

- Pokaleczyliście i pocięliście sam naród litewski, ograniczając go wąskiemi granicami lingwistycznemi i uważając jedynie język za kryterjum litewskości - skarżył mi się jeden z litewskich obywateli ziemskich, zajmujący obecnie wysokie stanowisko w Polsce. Ja jestem Litwinem nie gorszym niż pan i kocham Litwę nie mniej od pana. Zostałem jednak odtrącony i nazwany nie-Litwinem jedynie dlatego, że nie umiałem po litewsku. A czyż jestem winien, że nie umiałem? Jest to największe ograniczenie - uważać jedynie mowę za kryterjum narodowościowe. Dzięki swym ciasnym poglądom najwięcej inteligentną część narodu samiście pchnęli w objęcia Polaków, utraciliście Wilno i naród o wielkiej przeszłości historycznej. Stworzyliście lilipuci narodek, lilipucie państwo, bez znaczenia i przyszłości.

- Być może, iż na początku względy lingwistyczne zawiele miały znaczenia, lecz na to natrafimy u wszystkich odradzających się narodów: u Czechów, narodów bałkańskich, Finnów. Nie można jednak mówić, żebyśmy odepchnęli i odrzucili wszystkich, mówiących nie po litewsku. Znajdziecie u nas na stanowiskach kierowniczych wiele ludzi, którzy zupełnie nie umieli po litewsku albo umieli bardzo źle i których mową ojczystą była polska mowa. Znam pewnego obywatela ziemskiego, który dotychczas nie nauczył się przyzwoicie języka litewskiego i ze mną zawsze rozmawia po polsku. Nikt jednak nie uważa go za Polaka, cieszy się on u nas szacunkiem i przez pewien czas zajmował w naszem państwie wysokie stanowiska.

Na nasze argumenty prawne Polacy odpowiadają krotko: Z traktatu moskiewskiego nie przyznają oni dla Litwy żadnych praw, gdyż nie przyznają rozbioru Rzeczypospolitej Polskiej-litewskiej i żadnych praw Moskwy do dysponowania Wilnem. Traktat suwalski rozstrzygał nie kwestje graniczne i nie terytorjalne, lecz był zwykłą umową wojenną, umową o zawieszeniu broni i mógł mieć znaczenie tylko podczas wojny.

Argumentom etnograficznym przeciwstawiają oni swą statystykę i uchwałę sejmiku wileńskiego z 1922 r. Nie negują argumentów ekonomicznych, lecz utrzymują, że mają one znaczenie jedynie pomocnicze i nie mogą odgrywać roli decydującej w rozstrzygnięciu kwestji terytorjalnej.

Zawiele miejsca zajęłoby przytoczenie wszystkich naszych dyskusyj i sporów.-

Przebieg rokowań w Królewcu.

W sobotę dnia 3-go b.m. o godz.9-ej min.40 rano przy-

był do Królewca minister spraw zagranicznych p. Zaleski w towarzystwie reszty członków delegacji polskiej, a mianowicie - zastępcy przewodniczącego delegacji, naczelnika wydziału wschodniego p. Hołówki, dyrektora Gabinetu Ministra Szumlakowskiego-go, naczelnika wydziału ustrojów międzynarodowych p. Tarnowskiego. Na dworcu kolejowym oczekiwali p. ministra poseł polski w Berlinie min.Roman Knoll, konsul generalny polski w Królewcu p. Staniewicz w otoczeniu xxxxxxxxxxxxxxxxxx xxxxxxxxxxxxxxx xxxxxxxxxxxxx personelu konsulatu. W imieniu rządu Rzeszy niemieckiej witał p. ministra Zaleskiego zastępca nadprezydenta prowincji Prus Wschodnich dr. Steinhof w otoczeniu wyższych urzędników. Pozatem na dworcu zebrali się dziennikazre polscy i zagraniczni. Członkowie delegacji zamieszkali tak samo, jak i w czasie poprzedniej konferencji, w hotelu Berlinerhof.

Dnia 6-go b.m. o godzinie 3 min.30 popołudniu odbyło się w gmachu nadprezydjum prowincji wschodnio-pruskiej pierwsze posiedzenie plenarnej konferencji polsko-litewskiej. Kolejne przewodnictwo konferencji przypadło premjerowi litewskiemu p. Voldemarasowi.

Przed otwarciem konferencji zabrał głos obecny na posiedzeniu nadprezydent prowincji wschodnio-pruskiej Siehr, który powitał p. Zaleskiego i p. Voldemarasa oraz obie delegacje w imieniu rządu Rzeszy Niemieckiej i prowincji wschodnio-pruskiej.

Premjer Voldemaras, obejmując przewodnictwo, zarządził przystąpienie do porządku dziennego, obejmującego sprawozdanie trzech komisyj, które obradowały poprzednio w Berlinie, Warszawie i Kownie i zaproponował, aby rozpocząć obrady od sprawozdania pierwszej komisji - ruchu lokalnego i prawnej - , która okazała się najszczęśliwszą.

Po wyrażeniu na to zgody przez p. Zaleskiego litewski przewodniczący wspomnianej komisji poseł litewski w Berlinie Sidzikauskas rozpoczął sprawozdanie komisji przypomnieniem, że strona litewska nie przyjęła przedłożonego przez delegację polską w komisji projektu konwencji, która dotyczyć miała pewnych ułatwień dla ludności granicznej, zamieszkałej w obrębie 30 klm. od t.zw. linji administracyjnej. Strona litewska złożyła ze swej strony osobny projekt konwencji w tej sprawie, ograniczając go jednak do mieszkańców, których posiadłości zostały przecięte przez linję administracyjną. Delegacja polska do komisji dla ruchu lokalnego i prawnej, wyraziła zgodę na ten projekt, wobec czego konferencja polsko-litewska musi obecnie zająć stanowisko w tej sprawie.

W dalszym ciągu p. Sidzikauskas odczytał tekst projektu konwencji, poczem zaznaczył, że w Berlinie strona polska zaproponowała jeszcze załatwienie innych spraw, nieobjętych konwencją, jaskrawej przynależności państwowej i sprawy osiedleńczej. Strona litewska uważała przystąpienie do tych spraw za przedwczesne, wyraziła jednak zgodę na rozpatrzenie projektu polskiego w tej dziedzinie.

P. Zaleski w odpowiedzi na zapytanie przewodniczącego stwierdził, że chociaż projekt konwencji nie wnosi nic nowego i obejmuje tylko istniejący stan rzeczy na pograniczu, to jednak zgadza się on po ustaleniu formalności na podpisanie projektu.

Premjer Voldemaras ze swej strony również wyraził gotowość podpisania. Wobec tego, jako przewodniczący, polecił on zamieścić w protokule, że tekst konwencji został przyjęty przez obie delegacje.

Z kolei przystąpiono do czytania raportu drugiej komisji - do spraw ekonomicznych, komunikacyjnych i tranzytowych. Raport tej komisji odczytał przewodniczący delegacji litewskiej do tejże komisji dr. Zaunius. Raport zawierał trzy projekty polskie i jeden litewski. Ponieważ delegacja polska w powyższej komisji stała na stanowisku komunikacji bezpośredniej, a strona litewska uważała taką podstawę za niemożliwą, wobec tego na prośbę delegacji polskiej delegacja litewska złożyła ze swej strony projekt konwencji, którego jednak delegacja polska przy-

jąc nie mogła, albowiem przyjmował on zasadę komunikacji pośredniej z wyłączeniem od korzystania z niej pewnych terytorjów polskich. Delegacja polska do komisji ekonomicznej, tranzytowej i komunikacyjnej uznała przeto projekt litewski za pozbawiony wszelkiej wartości.

Komisja warszawska rozważała również sprawę stosunków ekonomicznych pomiędzy obu krajami. Strona polska złożyła w tej komisji projekt porozumienia ekonomicznego, opartego na klauzuli największego uprzywilejowania. Delegacja litewska projektu polskiego nie przyjęła uważając, że część terytorjum polskiego, jako sporna, nie może brać udziału w tych stosunkach pomiędzy obu krajami.

Ponieważ obie strony złożyły przeciwne sobie projekty uważając każda, że propozycje drugiej strony nie są zgodne z rezolucją Rady L.N. z 10-go grudnia 1927 r., obie delegacje do komisji ekonomiczno-tranzytowej i komunikacyjnej rozstały się. Przewodniczący p. Voldemaras zaznaczył, że konferencja polsko-litewska ma obecnie za zadanie zajęcie stanowiska wobec raportu komisji ekonomicznej, komunikacyjnej i tranzytowej. Trudności, na jakie napotkała ta komisja, zostały określone w ten sposób: czy propozycje są zgodne z rezolucją Rady L.N., czy też nie? Ponieważ kwestja ta nie mogła być rozstrzygnięta w komisji w sposób dla obu stron zadawalniający, konferencja plenarna musi się postarać znaleść jakieś uzgodnienie pomiędzy obu tezami lub też stwierdzić niepowodzenie. P. Zaleski oświadczył w odpowiedzi, że ponieważ obie strony określiły już swe stanowisko w komisji, dyskusja ogranicza się do stwierdzenia, czy wysunięcie nowych propozycyj jest możliwe. Delegacja polska uczyniła propozycje w komisji i nie widzi możliwości odstąpienia od zasady komunikacji bezpośredniej.

Po wywodach na ten temat p. Voldemarasa, minister Zaleski zaproponował utworzenie podkomisji, któraby, pomijając sedno sprawy, poruszonej przez niego poprzednio, rozważyła motywy rozbieżności. Podkomisja ta mogłaby się składać z przewodniczących obu delegacyj, którymby asystowali eksperci - jeden ekonomista i jeden prawnik. P. Voldemaras wyraził swą zgodę na tę propozycję. Dalej postanowiono odłożyć sprawozdanie z działalności trzeciej komisji, która obradowała w Kownie i nie złożyła żadnego raportu, do następnego posiedzenia. Na tem posiedzenie zamknięto.

Po plenarnem posiedzeniu konferencji polsko-litewskiej odbyła się wspólna herbatka obu delegacyj, później zaś posiedzenie podkomisji, wyłonionej w czasie posiedzenia plenarnego. W podkomisji tej wzięli udział: ze strony polskiej minister spraw zagranicznych p. Zaleski i naczelnik wydziału M.S.Z. p. Adam Tarnowski, ze strony zaś litewskiej - premjer p. Voldemaras i generalny sekretarz kowieńskiego ministerstwa spraw zagranicznych dr. Zaunius. Ustalono szereg kwestyj spornych z zakresu komisji i postanowiono przeprowadzić w tej mierze dyskusję na następnem posiedzeniu komisji, które wyznaczone zostało na 5-go listopada o godz.9-ej rano.

W niedzielę 4-go b.m. odbyła się popołudniu w hotelu Berlinerhof w siedzibie delegacji polskiej u p. Zaleskiego herbatka prasowa, na którą przybyli przedstawiciele wszystkich pism niemieckich w Królewcu oraz wszyscy przybyli do Królewca na konferencję polsko-litewską zamiejscowi dziennikarze.

W rozmowach z dziennikarzami litewskimi p. Zaleski oświadczył, że Polska pragnie dojść z Litwą do porozumienia i że gotowa jest realizować to porozumienie stopniowo.

Zapytywany o stanowisko delegacji polskiej szczególnie w sprawach komunikacji bezpośredniej pomiędzy Polską i Litwą, p. Zaleski oświadczył, że delegacja polska uważa za możliwe zawarcie takiej konwencji kolejowej w sprawie komunikacji bezpośredniej, któraby była zgodna z rezolucją grudniową Rady L.N. żądającej, jak wiadomo, nieporuszania spraw spornych. Realizacja z polecenia Rady L.N. mogłaby być - zdaniem ministra Zales-

kiego - przeprowadzona na przyszłość w formie specjalnej deklaracji, wcielonej do umowy komunikacyjnej. Rezolucja taka stwierdzałaby, iż na umowę komunikacyjną żadna ze stron nie może powoływać się dla jakichkolwiek innych spraw poza temi, dla których umowa ta została zawarta /to znaczy sprawy techniczno-komunikacyjne./

Minister Zaleski oświadczył, iż poniedziałek będzie dniem decydującym konferencji, ponieważ dnia tego odbędzie się rozmowa obu szefów delegacji dla ustalenia, czy istnieją możliwości dalszych rzeczowych rokowań. Z tego powodu możliwem jest, iż plenarne posiedzenie w poniedziałek nie odbędzie się. Na wypadek negatywnego wyniku rozmów, sprawa stosunków polsko-litewskich przejdzie do Ligi Narodów, która powoła rzeczoznawców, aby opracowali polecenia zgodnie z ostatnią rezolucją.

Dnia 5-go listopada o godz. 9-ej rano p. Zaleski w towarzystwie naczelnika wydziału ustrojów międzynarodowych Tarnowskiego i sekretarza delegacji p. Perkowskiego, udał się do hotelu "Central", gdzie zamieszkiwał premjer Voldemaras.

W hotelu "Central" odbyło się posiedzenie powołanej w sobotę podkomisji w celu wyjaśnienia motywów rozbieżności tezy polskiej i litewskiej. Przerwana w południe dyskusja była ponownie orzpoczęta około godz- 4-ej po południu, tym razem u p. Zaleskiego w hotelu Berlinerhof i trwała do godziny 7-ej wiecz.

Całodzienna dyskusja nie doprowadziła do żadnego wyjaśnienia i nie została zakończona. Dalsza dyskusja odbyć się miała u p. Voldemarasa w hotelu Central dnia 6-go b.m.

Dnia 6-go listopada odbyła się w Central-hotelu dyskusja i po półtorej godziny zakończyła się tem, że ustalono termin plenarnego posiedzenia obu delegacyj na środę 7-go listopada na godz. 8-tą min. 30 rano, z następującym porządkiem dziennym:

1/ Przyjęcie protokułu poprzedniego posiedzenia plenarnego,

2/ Podpisanie umowy o małym ruchu sąsiedzkim,

3/ Sprawozdanie z dwudniowych narad wyłonionych specjalnych komisyj,

4/ Przemówienia końcowe i zamknięcie konferencji.

Co do rezultatu narad wyłonionej specjalnej komisji, to wyczerpująca dyskusja ustaliła niemożność uzgodnienia stanowiska obu stron w sprawach, które były przedmiotem konferencji, z wyjątkiem umowy o małym ruchu sąsiedzkim. Wobec tego postanowiono zamknięcie konferencji królewieckiej. Jednak, wobec pewnej możliwości wymiany towarowej między Polską a Litwą, niezależnie od konferencji królewieckiej, która zostaje definitywnie zamknięta, podjęte być mają rokowania bezpośrednio pomiędzy zainteresowanemi resortami obu stron, t.zn. pomiędzy Ministerstwami Przemysłu i Handlu w Kownie i w Warszawie, w sprawie obrotu towarowego między Polską a Litwą, pod warunkiem jednak, że z dyskusji mają być wyłączone sprawy polityczne oraz z zastrzeżeniem ze strony polskiej, że o ile miałyby być przytem uwzględnione sprawy komunikacyjne, to traktowane one być mogą łącznie, t.zn. zarówno sprawy bezpośredniej komunikacji kolejowej, jak i lądowej i rzecznej.

O godz. 5-ej popołudniu odbyło się posiedzenie u posła Sidzikauskasa celem ustalenia redakcji sprawozdania powyższej komisji. Ze strony polskiej w ustaleniu redakcji odbytej dyskusji brali udział p.p. Tarnowski i Szumlakowski, ze strony litewskiej - p.p. Sidzikauskas i Zaunius.

Dnia 7-go listopada o godzinie 9-ej min.00 rano rozpoczęło się w gmachu prezydentury wschodnio-pruskiej drugie i ostatnie posiedzenie plenarne polsko-litewskiej konferencji.

Z kolei przewodnictwo objął Minister spraw zagranicznych p. August Zaleski. Następnie konferencja przyjęła bez dyskusji protokuł poprzedniego sobotniego posiedzenia plenarnego.

W dalszym ciągu, premjer litewski p. Voldemaras wysunął zarzut, dotyczący polskiego projektu protokułu plenarnego

posiedzenia konferencji polsko-litewskiej z dnia 2-go kwietnia r.b., zawartego w pierwszym tomie polskiej "Białej Księgi".

P. premjer Voldemaras dowodził, że zmieniony został sens jednego z jego zdań w ten sposób, że obecnie rząd litewski miałby uznać przynależność terytorjum wileńskiego do Polski. Pozatem p. Voldemaras uważa, że strona polska nie była upoważniona do publikowania dokumentu bez poprzedniego porozumienia się ze stroną litewską. Premjer Voldemaras widzi w tem postępowaniu delegacji polskiej odstąpienie od istniejących zwyczajów dyplomatycznych.

W odpowiedzi na te wywody premjera Voldemarasa p. Zaleski, zaznaczając przedewszystkiem, że nie ma zamiaru odpowiadać na zarzuty premjera Voldemarasa w sprawie zwyczajów dyplomatycznych, stwierdził, iż tekst odnośnego sprawozdania z posiedzenia w dniu 2-go kwietnia 1928r. zakomunikowany został członkowi delegacji litewskiej p. Zaunjusowi w dniu 20-go kwietnia r.b. z prośbą o zakomunikowanie ewentualnych poprawek litewskich. Mimo to do dnia dzisiejszego sprawozdanie nie zostało przez premjera Voldemarasa załatwione. Minister Zaleski odczytał następnie odnośny tekst polski i dowiódł, że zarzuty p. Voldemarasa były całkowicie bezpodstawne.

Następnie przystąpiono do podpisania przyjętej na sobotniem posiedzeniu konferencji konwencji o małym ruchu sąsiedzkim. Ze strony polskiej konwencję podpisał minister spraw zagranicznych p. August Zaleski, ze strony litewskiej zaś - p. premjer Voldemaras.

Następnym punktem porządku dziennego było sprawozdanie komisji, wyłonionej celem ustalenia powodów rozbieżności tez obu delegacyj. Komisja ta odbyła cztery posiedzenia i opracowała wspomniany raport, do którego doręczyła tezy obu delegacyj.

Premjer Voldemaras ze swej strony przedstawił w dłuższych przemówieniach litewski punkt widzenia. Według niego, rokowania mogły rozwinąć się na szerszej podstawie w myśl projektów polskich, które obejmowały uregulowanie bezpośredniej komunikacji, małego ruchu granicznego i tranzytu do Kłajpedy, oraz układ gospodarczy. Strona litewska uzależniła swoją zgodę na tego rodzaju postawienie sprawy od wyrażenia przez stronę polską zgody na wyposażenie ziemi wileńskiej w specjalny międzynarodowy statut polityczny. Propozycja ta została przez delegację polską odrzucona, jako mieszająca się w wewnętrzne sprawy Polski. Wobec tego delegacja litewska uważa za możliwe prowadzenie jedynie rokowań na węższej podstawie, ograniczając się do układu w sprawie wymiany towarowej i w sprawie spławu na Niemnie. Ze strony polskiej zaznaczono, że sprawa spławu drzewa na Niemnie związana jest ze sprawą komunikacji wogóle i że załatwiona być może przez wykonanie postanowień konwencji kłajpedzkiej. Litwini oświadczyli, że załatwienie sprawy komunikacji w duchu propozycyj polskich uczyniłoby wyłom w ich taktyce biernego oporu w sprawie wileńskiej. Podobne stanowisko zajęła delegacja litewska w sprawie proponowanego przez Polskę układu gospodarczego na podstawie klauzuli największego uprzywilejowania.

W dalszym ciągu posiedzenia przystąpiono do sprawozdania komisji bezpieczeństwa i odszkodowań. Ponieważ komisja ta nie złożyła wspólnego obu delegacjom sprawozdania, odczytane zostały projekty sprawozdań, złożone przez każdą delegację oddzielnie do powyższej komisji. Na żądanie p. Voldemarasa przystąpiono również do odczytania całego szeregu aneksów do powyższych sprawozdań, co trwało przeszło półtorej godziny. Następnie komisja zaaprobowała sprawozdanie z obrad ścisłego komitetu i przyjęła do wiadomości oba projekty sprawozdań z działalności komisji bezpieczeństwa i odszkodowań. Na tem ostatnie posiedzenie konferencji zamknięto.

Dnia 7-go b.m. delegacja polska z p. ministrem Zaleskim na czele opuściła Królewiec o godz. 7-ej wieczorem.

Tegoż samego dnia delegacja litewska z p. Voldemarasem opuściła o godz. 6-ej wieczorem Królewiec, udając się do Kowna.

P o l s k o - l i t e w s k a k o n w e n c j a k o m u n i k a c j i g r a n i c z n e j .

Treść konwencji o miejscowej komunikacji granicznej, przyjętej na plenum konferencji litewsko-polskiej w dniu 3-go listopada, jest następująca:

Art.1. Obie strony zgadzają się zezwolić właścicielom lub dzierżawcom działek ziemi, przedzielonych litewsko-polską linją administracyjną, na eksploatowanie tych gruntów. Zasada ta stosuje się również względem tych osób, których grunta znajdują się w pobliżu strefy, leżącej przy linji administracyjnej i które linja ta oddzieliła od domów mieszkalnych, przyczem grunta te stanowią z domami mieszkalnemi jedną całość.

Art.2. Wzmiankowani właściciele i dzierżawcy, członkowie ich rodzin i robotnicy, będą mogli uzyskać zezwolenie na przejście linji administracyjnej w jedną i drugą stronę. Niepełnoletni będą mogli w pewnych okolicznościach iść razem z dorosłymi.

Art.3 ustala formę zezwoleń.

Art.4 przewiduje, iż zezwoleń będą udzielały specjalnie w tym celu utworzone urzędy w danym kraju.

Art.5. Zezwolenia dają prawo ich posiadaczom na przejście linji administracyjnej w tych miejscach, które są najdogodniejsze dla eksploatacji ich gruntów. Po przejściu granicy osoby te mogą pozostać po drugiej stronie linji administracyjnej w ciągu całego dnia, wyłącznie w celach uprawy roli. Artykuł ten przewiduje godziny, w których przejście będzie dozwolone.

Art.6. Zezwolenia będą ważne na przeciąg sześciu miesięcy.

Art.7. Zezwolenia będą kosztowały ze strony litewskiej 1 lit, ze strony polskiej - 1 złoty. Żadnych innych opłat za przejście nie będzie się pobierało.

Art.8 przewiduje, iż osoby, przechodzące przez granicę, będą mogły bez żadnych ograniczeń i żadnej osobnej dopłaty brać ze sobą lub przewozić na drugą stronę linji administracyjnej narzędzia rolnicze, prowadzić bydło, jednakże pod warunkiem odprowadzenia z powrotem, jako też przewozić kamienie, glinę, piasek i t.p., nawozy sztuczne, ziarno nasienne, plony, narzędzia do rybołóstwa, jako też bydło na pastwiska.

Art.9. Posiadacze zezwoleń będą mogli również wziąć ze sobą żywność, obliczoną na jeden dzień, z wyjątkiem rzeczy, na które rozciąga się monopol państwowy.

Art.10 przewiduje w razie potrzeby inne ułatwienia, których będą mogły udzielać miejscowe organy.

Art.11 ustala, iż likwidowanie trudności, mogących powstać przy wykonywaniu niniejszego układu, zostaje powierzone organom miejscowym.

Art.12 opiewa, iż przepisy niniejszego układu nie staną zarówno jednej jak drugiej stronie na przeszkodzie w razie potrzeby zarządzenia weterynaryjnych i sanitarnych środków ochronnych.

Art.13 ustala, iż odpowiedzialne organy z obu stron dla wykonywania niniejszego układu zostaną wyznaczone później.

Art.14. Układ ten wejdzie w moc po upływie 15 dni od wymiany dokumentów ratyfikacyjnych i będzie prawomocny, zanim którakolwiek ze stron nie zerwie go, wypowiadając zerwanie na trzy miesiące przedtem.-

E l t a uzupełniająco donosi, iż przechodzenie przez linję administracyjną będzie dozwolone w zasadzie od godziny 4 do 9 w dzień od 1-go marca do 30-go września i od godziny 7-ej

do 5-ej od 1-go października do 1-go marca. Zezwolenia będą wydawane na sześć miesięcy. Będą one mogły być odnowione jeszcze raz na przeciąg sześciu miesięcy.-

"L i e t u v o s A i d a s", podając powyższą konwencję, zaznacza: W konwencji tej rzuca się w oczy nowa nazwa linji demarkacyjnej - zamiast terminu linja demarkacyjna wprowadza się nowy: linja administracyjna; a więc i Polacy zgodzili się, że linja ta nie może być uważana za granicę.-

M o w a M i n i s t r a Z a l e s k i e g o, w y g ł o s z o n a n a z a m k n i ę c i e k o n f e r e n c j i k r ó l e w i e c k i e j.

Na ostatniem posiedzeniu plenarnem polski-litewskiej konferencji w dniu 7-go listopada r.b. p. Minister spraw Zagranicznych August Zaleski wygłosił następującą mowę:

Panie Prezydencie, Panowie, Dnia 10-go grudnia 1927 r. w Genewie na posiedzeniu Rady L.N. p.prezes uroczyście oświadczył w imieniu rządu litewskiego, że Litwa nie uważa się w stanie wojny z Polską, ja zaś w imieniu rządu polskiego nie mniej uroczyście stwierdziłem, że republika polska uznaje i uszanuje całkowicie niezależność polityczną i całość terytorjalną republiki litewskiej. Te dwa uroczyste oświadczenia pozwoliły przypuszczać, że stosunki między Polską a Litwą wkraczają w nowy lepszy okres, który będzie się rozwijał pod znakiem stopniowej likwidacji smutnej przeszłości. Temu przekonaniu dała wyraz Rada L.N. w tej znanej rezolucji z dnia 10-go grudnia 1927 r., wktórej wyraźnie powiedziała: "Rada Ligi Narodów zaleca obu rządom nawiązanie w najbliższym czasie bezpośrednich pertraktacyj, mających na celu ustalenie dobrych stosunków, od których zależy pokój".

Dziś blisko w rok od chwili uchwalenia tej rezolucji mogę z całą powagą i odpowiedzialnością stwierdzić w imieniu rządu polskiego, który mam zaszczyt reprezentować, że całe bez wyjątku społeczeństwo polskie we wszystkich odłamach jego opinji publicznej powitało ten nowy pomyślny zdawałoby się zwrot w stosunkach z Litwą z jaknajwiększem uznaniem i radością, naród polski bowiem ożywiony jest duchem pokoju i pragnie dobrych pokojowych stosunków ze wszystkimi sąsiadami, tembardziej z narodem litewskim. W imię tradycji i wspólnej wielkiej przeszłości naród polski, widząc, jak cała Europa dziś pragnie pokoju, uważa, że tembardziej winny pragnąć pokoju, stabilizacji i normalizacji stosunków te państwa, które niedawno odzyskały swój byt niepodległy, do których należą zarówno Polska jak i Litwa.

Tymczasem konflikt polsko-litewski nietylko wypaczał zasadnicze linje polityki pokojowej rządu polskiego, ale narażał ekonomiczne interesy innych państw i wytworzył na wschodzie Europy niezdrową atmosferę niepokoju i rozdrażnienia. Dlatego też rząd polski z całą gotowością, szczerością i największą lojalnością przystąpił do realizacji zaleceń Rady L.N., które znalazły swój wyraz w tej rezolucji z 10-go grudnia 1927 r.

Zgodnie z ogólnemi wytycznemi swej polityki zagranicznej rząd polski nigdy nie ukrywał tego, że pragnąłby, aby między Polską a Litwą zostały możliwie jaknajrychlej nawiązane stosunki dyplomatyczne, polityczne i ekonomiczne, owiane duchem wzajemnej i dobrosąsiedzkiej przyjaźni i życzliwości. Licząc się jednak z tą niedawną przeszłością, która tak zaciążyła na stosunkach polsko-litewskich i pozostawiła tak głębokie ślady w psychice narodu litewskiego, rząd polski nietylko zgodził się na umieszczenie w rezolucji Rady L.N. z 10-go grudnia r.ub. us-

tępu, że Rada oświadcza, że powyższa rezolucja w niczem nie przesądza spraw, co do których między obu rządami zachodzą różnice poglądów, lecz przystępując do realizacji tej rezolucji z jaknajwiększą lojalnością i dobrą wolą potraktowała zarówno treść, jak i ducha tego zalecenia Rady L.N.

Rząd polski bowiem na konferencji, która zebrała się w Królewcu, przyszedł jedynie z projektami umów o małym ruchu sąsiedzkim oraz o bezpośredniej komunikacji pocztowo-telegraficznej i kolejowej między Polską a Litwą; rząd polski bowiem pomimo, że sam nie zmienił i nigdy nie zmieni swego stanowiska w kwestji, która nas dzieli, uważał, że Litwa, godząc się na częściowe uregulowanie stosunków z Polską, nie zmieni swego zasadniczego stanowiska w tej spornej kwestji. Uregulowanie zaś stosunków w zakresie proponowanym przez rząd polski przyczyniłoby się bez wątpienia do normalizacji stosunków ekonomicznych i politycznych na wschodzie Europy i usunęłoby krzywdę państw trzecich, niezainteresowanych w przedmiocie sporu między Polską a Litwą.

Gdy delegacja litewska podniosła sprawę bezpieczeństwa Litwy, oświadczyłem niezwłocznie w imieniu rządu polskiego gotowość do zawarcia paktu o nieagresji.

Pozwalam, wyrażając swój głęboki żal, że zamykamy konferencję z tak ujemnym bilansem, jednocześnie stwierdzić, że nie uważam naszych rokowań za przerwane, gdyż musimy jeszcze stanąć przed Radą Ligi Narodów.

Konstatując niepowodzenie konferencji królewieckiej daleki jestem od myśli, że oznacza to, że nasze stosunki z Litwą i nadal pozostaną nienormalnemi. Przeciwnie - wierzę, że w społeczeństwie litewskiem będzie się coraz bardziej gruntowało przeświadczenie, że Polska szczerze życzy pomyślności i rozkwitu państwa litewskiego, ożywiona duchem istotnej przyjaźni i życzliwości wobec narodu litewskiego i że rząd polski w obecnych rokowaniach dał temu wyraz, posuwając się do ostatecznych granic ustępliwości i pojednawczości.

Jeżeli ze strony rządu litewskiego nastąpi należyta ocena polityki i postępowania rządu polskiego wobec Litwy oraz przejawi się chęć podjęcia nowych rokowań z Polską w płaszczyźnie, wróżącej powodzenie tych rokowań, to proszę wierzyć, Panie Prezydencie, że ani rząd polski, ani ja osobiście, pomimo tylu doznanych zawodów, nie uchylamy się od ponownej próby uregulowania stosunków między naszemi państwami, bo to leży zarówno w interesie Polski i Litwy, jak i w interesie tych wszystkich narodów, które szczerze pragną spokoju i stabilizacji stosunków w Europie.-

Mowa p. Voldemarasa przy zamknięciu obrad królewieckich.

"Lietuvos Aidas" Nr.260 z dn.9.XI.r.b.

Jako przewodniczący delegacji litewskiej muszę wypowiedzieć swe zdanie o kwestjach i myślach, które poruszył w swej mowie czcigodny p. Zaleski.

Istnieje zwyczaj przy pożegnaniu zapominać o sporach i nieporozumieniach, które mogły różnić podczas pracy i starać się wywieść jaknajprzyjemniejsze wspomnienia. Jest to zwyczaj i chciałbym się do niego zastosować.

Czcigodny p. Zaleski zaczął swe przemówienie przypominając pewne posiedzenie Rady L.N. w zimnem i szarem mieście, jakiem jest Genewa w zimie. Niech mi wolno będzie przypomnieć inną rzecz: przypomnieć pewną białą noc, nie białą noc wiosenną, która rozmarza, lecz białą, zupełnie niepoetyczną białą noc bezsenności, białą noc dla tego, kto nie może zasnąć.

Tą białą nocą, do której robię aluzję, jest noc, znana marszałkowi Piłsudskiemu. Biała noc, której wspomnienia za-

ciężyły na genewskiem posiedzeniu, o którem mówił czcigodny p. Zaleski.

Tak w ostatnich dniach listopada prasa światowa dowiedziała się, że pewnej białej nocy wódz armji polskiej postawił sobie następujące pytanie: czy mam zmobilizować wojsko przeciw Litwie? Cień tej nocy szczęśliwie rozwiał się wobec nowego światła, które niestety wypłynęło nie od nas, lecz z Ameryki, światła, które przyniósł dla nas pakt Kelloga.

Oto przed rokiem myślano o możliwej mobilizacji przeciw Litwie. Świat jednak dobrze wie, że chcąc walczyć z Litwą, Polska, mając jedną z największych na świecie armij, nie potrzebuje mobilizacji i cały świat wie dobrze, że mobilizacja ta stworzyłaby prawdziwe niebezpieczeństwo dla pokoju światowego. Zło rozpoczęłoby swą pracę w Europie Wschodniej, przerzuciłoby się następnie do centrum Europy i być może objęłoby cały świat, pogrążając go w okropnościach, które tyle narodów już jeden raz poznało.

Jest to nieprzyjemnem wspomnieniem, któregobym nie poruszył, gdyby pan Zaleski nie przeprowadził różnicy między grudniowem posiedzeniem w Genewie i sytuacją faktyczną.

Czcigodny p. Zaleski łaskawie przypomniał o obowiązkach, do których winny się poczuwać rządy polski i litewski i o otrzymanych rezultatach. I znów w Genewie, gdy udamy się tam obładowani wszystkiemi naszemi dokumentami, p. Zaleski zawoła, jak Egipcjanin przed swym bogiem: "Jestem czysty... jestem czysty... nie nie zamierzam przeciw Litwie. Chciałem pokoju, chciałem braterstwa, przypominam wspólną przeszłość obu narodów. Jestem czysty... jestem czysty..." i kto wówczas będzie potępiony? Logika pozwala to przypuszczać.

Oto ja - jako z góry potępiony duch - niech mi pan pozwoli, panie prezydencie, nie mówić, że jestem czysty /nie odważyłbym się rościć podobnych pretensyj po pańskich tak wymownych oświadczeniach/, - niech mi więc pan pozwoli przytoczyć inne porównanie, według metody greckiej.

Gdy raj znikł na ziemi, Pandora rozsypała po niej wszystkie swe niedole i zostawiła ludzkości jeden tylko dar: nadzieję.

Spodziewam się przybyć do Genewy z tym darem - nadzieją, opartą zarówno na naszych prawach, jak też na bezstronnem rozstrzygnięciu społeczności ludzkiej. I nie chciałbym przybyć tam z tą nadzieją, że przed trybunałem staniemy jak dwaj obrońcy, z których jeden drugiego oskarża, jeden rzuca błędy na drugiego.

My Litwini, pójdziemy tam z pragnieniem sprawiedliwości, sprawiedliwości nie osobistej, której chcemy dla swego kraju, lecz pragnąc sprawiedliwości czystszej, szerszej, więcej ludzkiej. Co tam powiemy, mówiliśmy już o tem. Mówi się o chęci współżycia w dobrem porozumieniu, w bardzo dobrych stosunkach z Litwą, ze wszystkimi sąsiadami, lecz jakie są warunki tego dobrego porozumienia, gdzie są korzenie złego? jeszcze raz powiem: Wilno.

Od Litwy Wilno odebrano po złamaniu podpisanego układu. Faktyczny stan rzeczy przekształcono w stan prawny i Polacy chcą, by Litwa przyjęła rękę, zbryzganą krwią jej braci, poległych za Wilno. Zmyjcie tę krew, umyjcie rękę i wówczas my ją uściśniemy. Lecz dopóki krew poległych za Wilno nie będzie z rąk polskich zmyta, nie będzie wyrzeczone żadne słowo o porozumieniu i pogodzeniu się. Ucieczka jednych przed drugimi będzie wspólną sprawą, gdyż będzie to oznaczało ochronę przed nieporozumieniami.

Dokonany gwałt, którego nie naprawiono, jest niesprawiedliwością, wołającą o pomstę do nieba. Czy pan, panie ministrze Polski, sądzi, że w sercu Litwy nic się nie dzieje, gdy w roku bieżącym czyni się przygotowania do obchodu 500-letniej rocznicy śmierci największego rycerza narodu litewskiego, sławnego Witolda? Gdzie jest jego grób? W Wilnie. Gdzie jest jego

korona? Jeszcze za jego życia Polacy ją od niego odebrali, nie zważając na to, że otrzymał on ją od cesarza, jedynego suzerena, który miał prawo do nadania tego tytułu. Odebrana została przez Polaków i koronacja na króla, któraby rozłączyła litewską i polską unję dynastyczną, nie mogła się odbyć. Stary rycerz umarł z bólu. Czy sądzicie, że łatwo jest myśleć o tem, że leży on w swym grobie w okupowanem przez Polaków Wilnie, w Wilnie, dokąd nie mogą dotrzeć nawet pątnicy. Czy sądzicie, że Litwa wobec krwi, przelanej przez tych wszystkich żołnierzy litewskich, którzy umarli, protestując przeciw łamaniu układu, - mogłaby powiedzieć narodowi polskiemu: "Zapominamy przeszłość" Abyśmy przeszłość mogli zapomnieć, należy ją naprawić.

Powtarzam, niema innego możliwego rozstrzygnięcia, jeżeli kwestja wileńska nie zostanie uregulowana. Świat cywilizowany, bez względu na propagandę, która Litwie wyrządziła wiele krzywdy, rzucając na nią oszczerstwa, - coraz bardziej zaczyna rozumieć, że ostatecznie prawda będzie górą. Oto dlaczego w Radzie L.N. nie powiem razem z p. Zaleskim: "Jestem czysty... jestem czysty..." Ja powiem: "Pragnę sprawiedliwości. Uczyńcie sprawiedliwość, a stosunki same przez się ułożą".

Oto, co mam przy pożegnaniu do powiedzenia.

P. przewodniczący delegacji polskiej łaskawie nie zgasił tego małego światełka nadziei, do którego właśnie robiłem aluzję, oświadczając: "My zawsze jesteśmy gotowi do rokowań". Lecz chcielibyśmy, by były poczynione przygotowania nietylko do rokowań, lecz i do porozumienia. W dokumentach, które mam przed sobą, jest jedna sprawa, podpisana przez pana polskiego ministra, gdzie się komunikuje rządowi litewskiemu, żepropozycje jego są odrzucone. O czem więc i z jakiej racji mamy pertraktować? Jeżeli jedna delegacja odrzuca propozycje drugiej, jeżeli druga odrzuca projekty strony przeciwnej, jako bazę do dyskusji, na jakim więc terenie można pertraktować? Zostaje jedynie próżnia, niebyt. Mało jest chęci do rokowań, trzeba mieć chęć osiągnięcia rezultatów. Należy zapomnieć bolesną przeszłość, lecz zapomnienie to ma nosić charakter koncesji obustronnej. Należy rokować nie jak w próżni, t.j. o rzeczach konkretnych i solidnych. Cień tej bolesnej przeszłości w ten tylko sposób rozwieje się. Tylko w tym sensie delegacja litewska przewidzi przyszłe rokowania.

Posiedzenie plenum naszej konferencji jest skończone. C prawda, nie zapatrujemy się na to, jako na jej zamknięcie. Jest to raczej wstrzymanie prac, odroczenie sine die, gdyż te tematy, które zostały tu opracowane, ulegną jeszcze studjum. Praca będzie jeszcze w dalszym ciągu trwała, chociaż i nie zajdzie potrzeba zbierabia się na nowe posiedzenie.

Delegacja litewska wyjeżdża nie konstatując niepowodzenia, przeciwnie - jest ona przekonana, że rezultaty zostały osiągnięte.

Niepowodzenie zawsze wywiera złe wrażenie, leczczyż można o tem mówić? Podpisano jeden układ, wszyscy mówią, że tego jest zamało. Ja jednak mówię, że jest to czemś, to uchwała, która przyniesie wielkie ulgi, gdyż nie zapominajmy, że rozciąga się ona prawie na 400-kilometrowy pas ziemi.

Przez osiem lat mieszkańcy zony z jednej i drugiej strony linji byli zdani na łaskę władz lokalnych. Wiem, co znaczy ta "łaska" i wiem, co znaczy łaska władz lokalnych. Polacy wiedzą to równie dobrze, jak i ja. Otrzymałem wiele listów od włościan, którzy nie wiedzieli, do kogo się zwracać i prosili o mą pomoc. Listy te są najlepszym dowodem, że dokonaliśmy pożytecznego czynu. Nigdybym nie odważył się powiedzieć, że otarcie łez nic nie znaczy.

Coprawda, pracę zrealizowano nie w dałej jej rozciągłości. W każdym jednak razie jest to pozytywna, owocna praca, która pozwoli zainteresowanym w niej mieszkańcom lepiej się dostosować do nieznośnej dla nich sytuacji. Dla nas oto rezultat ten jest namacalny i jestem pewny, że się nie zatrzymamy na

gruncie ekonomicznym, że można dojść do jeszcze korzystniejszych uchwał.

P. Zaleski łaskawie zwrócił się do rządu litewskiego z prośbą, ażeby zwiększona taryfa celna nie była stosowana do towarów polskich, czyniąc jednocześnie uwagę, że Polska nie stosuje żadnych wyjątkowych środków do towarów litewskich.

P. Zaleski z naszych rozmów prywatnych bardzo dobrze zna oświadczenie mego pierwszego współpracownika i przyjaciela, d-ra Zauniusa, który wskazuje na położenie towarów litewskich w Polsce. Polska - mówi on - coprawda nie stosuje podwyżki ceł względem towarów litewskich, lecz poprostu nie pozwala je wwozić. Litwę uważa on naprawdę za kraj najbardziej defaworyzowany.

Rzeczywiście, wszystkie uchwały powojenne są oparte na zasadzie jaknajwiększej przychylności. Przeciwnie - wszystkie nasze stosunki znajdują się w położeniu wręcz odmiennem. Tak naprzykład Polska traktuje towary litewskie, jako produkt kraju najbardziej defaworyzowanego. Należy, by stan ten skończył się i w tym celu proponujemy pertraktacje w sprawach konkretnych i pozytywnych. Jeżeli dojdziemy do rezultatów, jak chcę się tego spodziewać, będzie to jeszcze jeden owoc konferencji królewieckiej. Jedynie od rządu polskiego zależy, by podwyższone cło nie było stosowane względem towarów polskich. Podwyżka ta zostanie anulowana po osiągnięciu porozumienia handlowego. Osiągnąć to porozumienie możnaby było jeszcze przed końcem roku bieżącego. Lecz strona polska niech nie czeka, by bez rokowań, bez uregulowania handlu rząd litewski nie stosował do niej pewnych środków.

Sądzę, że celowo streściłem wrażenia, które wywołuje konferencja królewiecka. Niepowodzenie - nie podpisałbym się pod tem słowem. Rezultat narazie niewielki, z tem się zgadzam, lecz w każdym razie rezultat. Jeżeli będziemy spoglądali na cały kompleks poruszonych przez nas problemów, sądzę, że możemy się cieszyć ze zrobienia wielkiego kroku naprzód. Pokonaliśmy pierwsze trudności i nasza przyszła praca dopełni to, cośmy dziś zaczęli. Z tą nadzieją niech pan pozwoli, panie prezydencie, nam się rozstać, będąc wzajemnie przekonanymi, że jeżeli kiedykolwiek zdania nasze różniły się, to w każdym razie wspomnienia tego ze sobą nie zabierzemy. Obecnie zaś czekajmy chwili, kiedy zaczniemy nasze dyskusje na szerszą skalę.-

G ł o s y p r a s y l i t e w s k i e j i z a g r a n i c z n e j p r z e d k o n f e r e n c j ą w K r ó l e w c u.

"Lietuvos Aidas" Nr.224 z dn.2.XI.r.b.Art.p.t."Zaduszki". Streszczenie:

Upływa już osiem lat od chwili, gdy krew naszych rycerzy obficie lała się w Wilnie, Giedrojciach, Szyrwintach. Lecz czy była to ostatnia krwawa ofiara? Niestety nie. Wiele jeszcze ludzi zginęło na linji demarkacyjnej, wielu Litwinów, stojąc na straży swej Ojczyzny, zostało zdradziecko zamordowanych i dzisiaj jeszcze Litwa czuje dla siebie niebezpieczeństwo z Południa. Bez względu na długotrwałe rokowania w Genewie, Paryżu, Brukseli, Kopenhadze- Lugano, Królewcu, Berlinie, Warszawie, Kownie i Suwałkach, - nie mamy z Polską ani granic ani stosunków.

Dzisiaj delegacja nasza znów wyjeżdża do Królewca na rokowania z Polakami. Po tylu bezowocnych rokowaniach społeczeństwo nasze nie spodziewa się po Królewcu żadnego cudu, nie wierzy, by rokowania mogły wydać jakieś dodatnie skutki.

Czego Litwini spodziewają się od Polaków i czego mogą wymagać? Bardzo niewiele, trochę więcej sprawiedliwości i uczciwości. W Genewie Polacy uroczyście się zobowiązali nie wtrącać do spraw wewnętrznych Litwy, lecz czy zobowiązanie to wypełnili?

Czyż utrzymywanie Pleczkajtisa do dziś dnia nie jest dowodem nielojalności Polski? W Genewie Polacy głosowali za rezolucją, że podczas rokowań z Litwą kwestje, co do których obie strony mają różne poglądy, nie będą poruszane. W praktyce jednak wyraźnie żądają, by Litwini wyrzekli się Wilna, aby obecną linję demarkacyjną uznali za granicę państw. Czyż nie jest to ze strony Polski takiem żądaniem, które ignotuje rezolucję Rady L.N. i piętrzy nieprzezwyciężone przeszkody, dzięki czemu nie można dojść do namacalnych dodatnich skutków rokowań.

I dzisiaj możemy utrzymywać, że dodatnie skutki rokowań zależą nie od Litwinów, którzy jedynie domagają się uznania swych praw, lecz jedynie od dobrej woli Polaków. Pertraktując z Litwinami, Polacy powinni albo się zgodzić na uznanie praw Litwy, albo przynajmniej zupełnie nie poruszać tych kwestyj, które są związane z wyrzeczeniem się Wilna przez Litwinów. Tym razem trudno spodziewać się od Polaków, żeby zmienili swe stanowisko w sprawie przynależności Wilna. Jeżeli zmiany takiej niema, rokowania w Królewcu będą mogły jedynie formalnie stwierdzić, że zarówno prace trzech komisyj, jak też posiedzenia plenum konferencji, nie doprowadziły do żadnych postanowień o większem znaczeniu.-

"Lietuvos Żinios" Nr.239 z dn.29.X.r.b.Art.p.t."Etap królewiecki". Streszczenie:

Według wiadomości prasy zagranicznej, Zaleski i Hołówko długo naradzali się z Piłsudskim w sprawie rokowań królewieckich.

Łatwo odgadnąć, że delegacja polska w uprzejmej formie dyplomatycznej z odpowiednim wstępem zada delegacji litewskiej to samo pytanie, które już raz Piłsudski osobiście zadał Voldemarasowi. Nie wiemy, jaka będzie odpowiedź delegacji litewskiej, możemy ją jedynie przewidzieć, opierając się na poprzednim precedensie.

Rokowania królewieckie są dla Polaków materjałem, którym będą operowali podczas grudniowego posiedzenia Rady L.N. Polska ma zamiar poruszyć wówczas spór z Litwą w całej rozciągłości.

Należy przyznać, że w polityce zagranicznej czas nie pracuje na naszą korzyść. Nieporozumienia z Łotwą i Estonją podkreślają nasze izolowane stanowisko, w jakiem znaleźliśmy się ostatnio.

Polsce pozostaje tylko wykorzystanie błędów naszej dyplomacji i nieprzychylnych dla Litwy okoliczności, żeby nakłonić w ten sposób Ligę Narodów do przyjęcia więcej stanowczej decyzji.

Tymczasem Polacy starają się mieć wolną rękę. Piłsudski wyjeżdżał do Rumunji nietylko w celu poprawienia zdrowia. Omówiono w Rumunji szereg kwestyj, dotyczących izolowania Europy Wschodniej od wpływów Z.S.S.R.

Według prasy sowieckiej i innej, przygotowuje się nowy spisek państw europejskich przeciwko Z.S.S.R. Coprawda, prasa sowiecka w danym wypadku przesadza. Spisku niema, są wysiłki w kierunku okiełznania Z.S.S.R. i zaprzęgnięcia jej do wozu kapitalistycznego Europy, lub gdyby to zawiodło, wywołać w Z.S.S.R. wojnę domową, doprowadzić do jej podziału i utworzenia szeregu republik.

Nowopowstały związek kredytorów Z.S.S.R., do którego wchodzi nawet kapitał niemiecki, jest początkiem tej nowej akcji Europy przeciw Z.S.S.R.

Polacy dobrze wiedzą, że spragniony kapitałów Z.S.S.R. będzie zmuszony wszędzie ustąpić, byle tylko w jego stosunkach z Europą nie powstały nowe komplikacje. Być może, iż jednym z kompromisów będą wolne ręce Polski w polityce Europy wschodniej.

Nowe kombinacje polityczne, jakie się przewiduje w Europie Zachodniej, zmuszają również Anglję i Francję do poczynienia więcej stanowczych kroków.-

"M M "Musu Rytojus" w Nr.44 z dn.1.XI.r.b. w artykule p.t. "Wobec wznowienia rokowań z Polakami", między innemi, pisze:

Czy jest jakaś nadzieja, żeobecnie w Królewcu nastąpi porozumienie? Trudno naturalnie prorokować, lecz nam się zdaje, że nadzieja ta jest bardzo mała. Żądania Polski są takie, że Litwa, nie wyrzekając się swych praw do Wilna, nie może ich przyjąć. Cel Polski - zmusić Litwę do przyznania Wilna dla Polski.

Z innej strony, żądania Litwy uznania terytorjum wileńskiego za sporne i zdemilitaryzowania go, Polacy najprawdopodobniej nie przyjmą.

Między temi przeciwnemi żądaniami trudno będzie znaleść jakiś środek, któryby był dla obu stron do przyjęcia. Możnaby było się porozumieć w sprawie komunikacji, gdyby się udało wyrównać inne, ważniejsze sprawy. To samo dotyczy odszkodowań. Wszystko to jednak są sprawy drugorzędne, sprawą zasadniczą jest Wilno i dopóki w sprawie tej nie nastąpi porozumienie, naogół trudno się będzie porozumieć.-

"Sutemos" w Nr.5 z dn.5.XI.r.b. w artykule p.t. "Rokowania w Królewcu. Perspektywy", między innemi pisze:

Ewentualne niepowodzenie konferencji w Królewcu, bardzo nieprzychylne dla nas konjunktury międzynarodowe, ostatnie postanowienie Rady L.N. i ogólna chęć Europy Zachodniej wprowadzenia w tym zakątku świata normalnego stanu, - wszystko to zmusza nas do przygotowania się do jaknajwiększej ze wszystkich stron presji. Jeżeli na sesji wrześniowej zupełnie przypadkowe okoliczności wyratowały Litwę od podobnej presji, to na sesji grudniowej trudniej będzie ich uniknąć. Nie można będzie się zasłonić motywami formalnemi. Nie możemy spodziewać się pomocy z Berlina, ani z Moskwy, gdyż swe poglądy na taktykę naszego rządu w rokowaniach z Polską i Berlin i Moskwa już wypowiedziały. Pomoc Moskwy, jak zwykle, mogłaby jedynie pogorszyć naszą sytuację międzynarodową. Berlin systematycznie dąży do swego celu kosztem naszego ~~państwax~~ narodu.

Rokowania z Polską tak się przewlekły i postanowienia i zalecenia Rady L.N. stały się tak częste, że można sądzić, iż atmosfera wolnego poruszania się zacznie w szybkiem tempie się zmniejszać i naród nasz może się znaleść w położeniu bez wyjścia.-

"Sutemos" przedstawiwszy tak przeraźliwe ewentualności, kończy wezwaniem do jednolitości narodu i zmiany kierunku polityki wewnętrznej, czytaj - otwarcia parlamentu, wolności przekonań i t.d. Artykuły opozycyjnej prasy w sprawach polityki zagranicznej są zawsze dostosowane do tych gotowych już, a przy każdej okazji żebraczym głosem wypowiadanych wniosków.-

"Koenigsberger Allgemeine Zeitung", zaznaczając na wstępie, że konferencja zbiera się w celu złagodzenia konfliktu polsko-litewskiego lub przynajmniej w celu zapoczątkowania jakiegoś rozwiązania, podkreśla, że załatwienie tego konfliktu interesuje nietylko obie strony ob-

radujące, lecz całą Europę, a zwłaszcza Europę wschodnią.

W dalszym ciągu dziennik podkreśla, że zwłaszcza Niemcy, które kładą wielki nacisk na pokojowy rozwój stosunków w Europie wschodniej, są ogromnie tą sprawą zainteresowane. Prusy wschodnie z powodu ich bliskiego sąsiedztwa z Polską i Litwą są zainteresowane nietylko politycznie, ale i gospodarczo w pokojowem porozumieniu obu partnerów.

Dziennik stwierdza dalej, że konferencja ma do przezwyciężenia nadzwyczajne trudności, które wytwarzają to niezwykłe napięcie, z jakiem oczekuje się rezultatów konferencji królewieckiej. Zasadniczy problem stanowi rozbieżność zdań w sprawie przynależności terytorjum wileńskiego. Problem ten rzuca cień na wszystkie przedmioty obrad między Polską i Litwą. O tę rozbieżność rozbijały się dotychczas wszystkie polecenia Rady L.N. Przewidziane jest, że ten problem również i przy obecnej konferencji nie znajdzie swego załatwienia. Ze względu na to jest tembardziej ważne, aby przynajmniej dojść na obecnej konferencji do jakiegoś częściowego załatwienia sprawy. Nad takiem rozwiązaniem pracowała już poprzednia konferencja królewiecka.

Poruszając następnie sprawę komunikacji bezpośredniej między Polską a Litwą, dziennik pisze: Jest rzeczą niezwykle ważną, jak donosi nasz korespondent berliński, że premjer Voldemaras zamierza wznowić sprawę komunikacji pośredniej między Polską a Litwą, to znaczy zaproponuje komunikację osobową i towarową pomiędzy Polską i Litwą za pośrednictwem Prus wschodnich i Łotwy, a więc dążyłby przez to do zalegalizowania komunikacji, jaka się w ten sposób wytworzyła. Tego rodzaju obejście sprawy stanowiłoby dla kupców łódzkich, warszawskich i krakowskich, pewne ułatwienie. Nie byłoby to jednak normalizacją komunikacji w stosunku do wileńszczyzny, zaznaczyć bowiem trzeba, że według stanowiska Litwy, ludność wileńska byłaby wykluczona od komunikacji pośredniej.

Dziennik kończy, że konferencja ma przed sobą zadanie załatwienia wielkiej ilości spraw drobniejszych, których przedyskutowanie tylko wtedy doprowadziłoby do pomyślnych rezultatów, jeśliby tym razem wielkie zasadnicze kwestje zostały z dyskusji usunięte i gdyby obie strony zadowoliły się tem, iż narazie będą szukały rozwiązania tylko w praktycznej płaszczyźnie gospodarczej.-

Sowieckie "Izwiestja" z okazji konferencji polsko-litewskiej w Królewcu, piszą:

Jest zupełnie oczywiste, że o ile obie strony pozostaną na swych poprzednich stanowiskach, konferencja zakończy się niepowodzeniem. Doświadczenie poprzednich rokowań musiało wykazać jasno obydwom stronom, że weszły one na złą drogę. Litwa musi zrozumieć, że może ona, nie rezygnując bynajmniej ze swych pretensyj międzynarodowych, zapewnić swe bezpieczeństwo i swą pozycję międzynarodową przez wejście z Polską w porozumienie w sprawach niedotyczących kwestji wileńskiej.

Polska natomiast, o ile nie chce ponieść odpowiedzialności za możliwe konsekwencje zerwania rokowań, musi wyrzec się swej taktyki teroryzowania Litwy i wywierania na nią presji swemi agresywnemi zamiarami.-

Gdański organ socjaldemokratów "Danziger Folkstimme", między innemi, pisze:

Mocarstwa, będące członkami Ligi, powinny liczyć się z tem, że nie będzie można osiągnąć w Królewcu pokojowego modus vivendi, oraz że sprawy komunikacyjne i tranzytowe oraz sprawa spławu na Niemnie także i tym razem mimo usilnych nalegań nie będą rozwiązane.

Kwestje te - pisze dalej dziennik - zaczynają interesować stronę trzecią, wobec czego spór polsko-litewski zaczyna w mniejszym lub większym stopniu stawać się kwestją europejską. Wskazując na nieustępliwe i uparte stanowisko Litwinów, dziennik czyni przypuszczenia, że jeżeli konferencja królewiecka upłynie bez rezultatu, to przewidziane jest badanie całej sprawy przez rzeczoznawców Ligi Narodów. Takie zaś rozwiązanie mogłoby wyjść na pożytek tylko Polsce.-

Wileński "Kelias" o rokowaniach polsko-litewskich.

"Kelias" Nr.40 z dn.27.X.r.b.Art.p.t."Z Królewca do Królewca", zagłębiając się w historję krzywd i prześladowań, jakich doznali Litwini od Polaków, oraz omawiając międzynarodowe położenie Litwy, która zdobywa coraz więcej uznania i sympatyj w świecie kulturalnym, przechodzi do rokowań w Królewcu, między innemi pisze:

Z oświadczeń premjera Litwy prof. Voldemarasa wynika, że Litwa nadal pozostanie przy swem stanowisku, innemi słowy, będzie wymagała uznania kwestji wileńskiej za nierozstrzygniętą.
Stanowisko Polski natomiast jest, jak wiemy, wprost przeciwne. Polacy wymagają, by Litwa uznała kwestję wileńską za skończoną, przeto wyraźnem jest, że wobec takich poglądów i przekonań, od których żadna strona ani na krok nie chce odstąpić, niema żadnej nadziei, by konferencja dała jakieś dodatnie rezultaty. Coprawda, w prasie często znajdujemy propozycję, by jedna i druga strona poszły na ustępstwa, by znalazły jaką taką formę współżycia, któraby nie przeszkadzała nwiązaniu normalnych stosunków. Wszystko to są jedynie piękne słowa. Litwa nie wyrzeka się Wilna, ma do niego prawo, jako do swej stolicy, tymczasem Polacy są tego zdania, że Wilno tylko do nich należy i o poruszaniu tej kwestji mowy być nie może.
Niektórzy proponują, by podczas rokowań nie poruszać najboleśniejszego zagadnienia - kwestji wileńskiej. Lecz czyż można mówić o jakiemś współżyciu, o nawiązaniu stosunków, jeżeli w rzeczach zasadniczych niema porozumienia. To też podobny sposób nawiązania stosunków jest nie do przyjęcia ani dla Litwy ani dla Polski. Z tem więc jadą delegacje obu państw do Królewca, gdzie znów niewiadomo już poraz który będą usiłowały prowadzić rokowania. Niewątpliwie będą mówiły, prowadziły dyskusje, lecz na porozumienie niema żadnej nadziei. Złamanie umowy suwalskiej zagrodziło drogę do porozumienia odrodzonych narodów litewskiego i polskiego i dopóki przeszkoda ta nie zostanie usunięta, nie można spodziewać się nawiązania normalnych stosunków między obu narodami.-

Prasa litewska o rokowaniach w Królewcu.

"Lietuvos Aidas" Nr.229 z dn.6.XI.r.b.Art.p.t."Bilans rokowań królewieckich". Streszczenie:.

Delegacja litewska, zdając sobie dobrze sprawę z tych trudności, jakie stoją na przeszkodzie do porozumienia z Polakami, wykazała wiele dobrej woli i chęci do porozumienia. Gdy się w wyniku narad z Polakami wyjaśniło, iż w obecnych warunkach niema nadziei na porozumienie w szerszym zakresie, delegacja nasza poruszyła dwa ważne wnioski w sprawie prowadzenia

rokowań w węższym zakresie. Zaproponowano Polakom udzielenie spornemu terytorjum Wileńszczyzny specjalnego statutu politycznego, zagwarantowanego na forum międzynarodowem. Gdyby Polacy na to przystali, Litwini mogliby się zgodzić na otwarcie bezpośredniej komunikacji z Polską i porozumienie w innych kwestjach dotyczących obu krajów, byłoby łatwiejsze. Jednakże Polacy odmówili nawet rozważania propozycji litewskiej, powołując się na to, iż oznaczałoby to wtrącanie się do wewnętrznych spraw Polski.

Pragnąc uzyskać od bezpośrednich rokowań możliwei więcej namacalnych wyników, Litwini zaproponowali Polakom uregulowanie pewnej części stosunków ekonomicznych pomimo braku stosunków dyplomatycznych i bezpośredniej komunikacji. Przecież dla nikogo nie jest tajemnicą, iż obecnie przez Wschodnie Prusy i Łotwę przypływa, rzec można, drogą przemycania do Litwy dość znaczna ilość polskich towarów. Czemużby nie można było handlu tego w jakibądź sposób uregulować? Litwa wywozi do Polski czterdziestokrotnie mniej, niż z Polski wwozi. Dlaczegóżby więc Polska, mając w Litwie wcale niezły rynek dla swego eksportu, nie chciała go w jakibądź sposób ulegalizować, dlaczegóżby miała być przeciwną spławowi lasu z Rosji i własnego kraju Niemnem do Kłajpedy. Spław lasu Niemnem naturalnie przysporzyłby Litwie korzyść pod względem gospodarczym i Litwa nie jest mu przeciwna. Dlaczegóżby w zagadnieniu stosunków litewsko-polskich wypadało ominąć podobną, chociażby niezbyt znaczną sposobność do stopniowego ich polepszania? Polacy, którzy stanowczo odmówili wszelkiej rozmowy o specjalnym statucie politycznym spornego terytorjum wileńskiego, zgodzili się na to, aby w kwestjach wzajemnych stosunków handlowych prowadzili w razie potrzeby rokowania bezpośrednie Ministrowie Handlu Litwy i Polski w Kownie lub w Warszawie. Terminu tych rokowań nie oznaczono. Obie jednak strony uznają ich potrzebę i stosunki handlowe faktycznie między obu krajami istnieją. W ten sposób czas do ich unormowania tak czy owak może zawsze nastąpić.

Ze względu na to, co osiągnięto w tych bezpośrednich rokowaniach i jakie, chociażby partykularne, widoki można przewidzieć na przyszłość, nie wypada twierdzić, iżby rokowania zakończyły się całkowitem fiaskiem. Pod względem formalnym rokowania bezpośrednie, rozpoczęte w Królewcu, zostały też w Królewcu zakończone. Nie oznacza to jednak, iż zostały one całkowicie zerwane. W każdej chwili na tej lub innej płaszczyźnie mogą być one ponownie wznowione i p. Zaleski i prof. Voldemaras w Królewcu wyrazili na pożegnanie życzenia, aby prowadzić przy każdej sposobności rokowania i nadzieję, iż doprowadzą one kiedykolwiek do pomyślnego skutku. W ten sposób rokowania, rozpoczęte i zakończone w Królewcu, stanowią tylko jedną fazę, jeden etap w stosunkach litewsko-polskich.

Zachodzi obecnie pytanie, co nastąpi w najbliższej przyszłości. Wiadomo jest przecie, iż na przyszłej, grudniowej sesji Rady L.N. wypadnie złożyć komunikat o wynikach rokowań litewsko-polskich. Powstaje pytanie, jak Rada L.N. komunikat ten potraktuje, jakie obierze kroki i wyciągnie wnioski. Wielu sądziło, a szczególnie Polacy są tego zdania, iż grudniowa sesja Rady L.N. stwierdzi niepowodzenie rokowań i wyznaczy komisję rzeczoznawców dla zbadania kwestji. Sądzimy jednak, iż tym razem wątpliwem jest, czy Rada L.N. będzie miała podstawę do uznania całkowitego niepowodzenia rokowań. Wydaje się nam, iż dały one pewne wyniki i bynajmniej nie zatamowały drogi do bezpośrednich rokowań w przyszłości. Przecież dla wszystkich jest jasne, iż po pakcie Kellogа i wogóle ze względu na stosunek sił wojennych między Litwą a Polską, niebezpieczeństwo wojny ze strony Litwy jest nonsensem. Litwa nie zamierzała nigdy i obecnie nie zamierza napadać zbrojnie na kogokolwiek z sąsiadów. Jeżeliby nawet pewne koła w Litwie miały podobne fantastyczne plany, to zwykły rozsądek polityczny i wojenny rozprasza podobne fantazje, jak sen.

Wobec tego Liga Narodów nie ma podstawy mieszać się dalej do zatargu litewsko-polskiego, motywując to niebezpieczeństwem wojennem. Litwini na Polskę nie napadną, to rzecz pewna. Polacy uroczyście się zobowiązali w Genewie uszanować nietykalność Litwy, podpisali pakt Kelloga i są związani przez inne względy polityczne. Wobec tego wątpliwem jest, czyby się odważyli, gdyby nawet chcieli, dokonać na Litwę napadu. W ten sposób wątpliwem jest, czy obecnie i marszałek Piłsudski może mieć bezsenne noce i myśleć o mobilizacji przeciw Litwie. Zadanie więc międzynarodowej gwarantki pokoju - Ligi Narodów - w sprawie stosunków litewsko-polskich zostało nieskończenie ułatwione i zachodzi pytanie, czy wypada jej grać rolę arbitra między dwoma swymi poważnionymi członkami, jeżeli spor między nimi wszedł w taką fazę, gdy konflagracje wojenne nie są już groźne. Przez zbytnie wtrącanie się do sporu między dwoma swymi członkami może ona łatwo stac się stronniczą, zwłaszcza, że spór jest tak ostry. Ta lub inna ostateczna decyzja Ligi Narodów nie zadowoli mimo to żadnej strony. Cóżby się wówczas stało? Czyżby wysoka Liga Narodów sama się chwyciła środków wojennej natury przeciwko któremukolwiek ze swych członków? Wobec tego możliwem jest, iż sprawa zatargu litewsko-polskiego, która już i samej Lidze Narodów dość się uprzykrzyła, zostanie z porządku prac przyszłej sesji wycofana, a obu stronom się zaleci, aby z biegiem czasu znalazły, chociażby stopniowo, odpowiedni modus vivendi.-

"Sutemos" Nr.9 z dn.10.XI.r.b.Art.p.t."Po zakończeniu rokowań". Streszczenie:

Rokowania z Polakami w Królewcu zakończyły się. Rezultaty rokowań oceniają rozmaicie. Wszyscy wszakże są jednomyślni w poglądzie, że są one bardzo marne.

W oczach p. Voldemarasa ważnym jest fakt, że wkrotce mają się zacząć rokowania w sprawach praktyczno-ekonomicznych. Premjer spodziewa się, że rokowania te nietylko się zaczną, lecz że można będzie doczekać się od nich praktycznych rezultatów. Obecnie handel z Polską odbywa się nielegalnie i jedynie z korzyścią Polski. Po ulegalizowaniu tego handlu bez poruszania kwestyj politycznych, Litwa, jak spodziewa się p. Voldemaras, będzie miała wielką korzyść, gdyż Polacy, jako rekompensatę, pozwolą na wolny spław lasu Niemnem.

Inaczej rozumie ruch towarowy przez linję administracyjną Zaleski. Uważa on to poprostu za otwarcie granicy i nawiązanie normalnych stosunków i bezpośredniej komunikacji. To zaś właśnie stanowi kompleks przyczyn, które dotychczas stały na przeszkodzie ku porozumieniu. Należy więc wątpić, czy oczekiwane rokowania w sprawie uregulowania handlu zrealizują nadzieje, o których mówił p. Voldemaras. Czyba obie strony zgodzą się na rozważanie całego kompleksu kwestyj, jak stawia je Zaleski, jak nie mogły rozstrzygnąć ich poprzednie komisje, ani obecna konferencja w Królewcu.

Polacy będą usiłowali przeforsować rokowania do Rady L.N. Zaleski przy każdej okazji będzie się starał podkreślić niepowodzenie rokowań, za jedynego winowajcę tego niepowodzenia uważać Litwę i dowodzić, że obecnie spór musi rozstrzygnąć sama Liga Narodów. O ile p. Voldemaras dowodził konieczności dalszego prowadzenia bezpośrednich rokowań, o tyle Zaleski, o tyle Zaleski zmierzał do całkowitego zakończenia i przedstawienia rezultatów Radzie L.N.

Sądząc z mowy Zaleskiego, Polacy będą prosili Radę L.N. o wyznaczenie komisji rzeczoznawców i o rozstrzygnięcie kwestji. Motywy ich będą takie same, jak dotychczas: rezolucja genewska z 10-go grudnia i rzekome niebezpieczeństwo dla pokoju na Bliskim Wschodzie.

Nie będę poruszał znaczenia politycznego tej rezoluc-

ji, samo życie wskazuje nam jej znaczenie i skutków rezolucji w żaden sposób nie możemy obecnie uniknąć. Rzekome niebezpieczeństwo wojny, które ma zagrażać ze strony Litwy z powodu jej nieustępliwości wobec Polski, jest bańką mydlaną, którą Polacy puszczają w oczy Europie. Niebezpieczeństwo to nie jest rzeczą realną, jest to manewr dyplomacji polskiej. Dyplomacja i prasa moskiewska Litwę bronią niefortunnie, mówiąc o niebezpieczeństwie wojny. Dla uniknięcia tej wojny zupełnie był niepotrzebny ani pakt Kelloga ani jakiś inny. Fakt podpisania tego paktu przez Polskę i Litwę w niczem nie zmienił faktycznych między temi państwami stosunków i Polska może nadal puszczać swe bańki mydlane. Podpisanie paktu Kelloga nie odebrało Polakom możliwości gadania o niebezpieczeństwie wojny. Będą więc oni gadali, a słuchać ich będą ci, którzy Polaków popierają i chcą, by wszystko tak się urządziło, jak tego sobie Polacy życzą. Należy więc bardzo wątpić, czy Rada L.N. zechce być biernym widzem w sporze litewsko-polskim i nie powinnibyśmy byli usypiać siebie w tym względzie.

Mało więc jest nadziei na to, aby Rada L.N. na swej przyszłej, grudniowej sesji skreśliła ze swego porządku dziennego spór litewsko-polski i wyczekiwała, aż obie strony same dojdą do porozumienia.

Spór więc nasz nie postąpił naprzód. Nie mamy silnej pomocy, należy więc, by naród w jedności przygotowywał grunt dla przyszłych zwycięstw. Na to jednak potrzebne są warunki.-

W y n i k i k o n f e r e n c j i k r ó l e w i e c k i e j w u j ę c i u "V i l n i a u s A i d a s'a".

"Vilniaus Aidas" Nr.150 z dn.10.XI.r.b.Art.p.t."Po zakończeniu drugiego Królewca". Streszczenie:

Co dał obecnie Królewiec? Chociaż niewiele, lecz w każdym razie to i owo. Przedewszystkiem zatwierdzono prace pierwszej komisji /berlińskiej/, które wyrosły do rozmiarów konwencji, regulującej miejscowy ruch graniczny przez linję demarkacyjną, którą obecnie nazwano administracyjną linją, co oznacza, że Litwa nie uznaje jej za stałą granicę z Polską, Polska zaś - jej dotychczasowej nazwy. Jest to pierwsza umowa między Litwą a Polską po umowie suwalskiej. Faktycznie konwencja ta nic nie zmienia, gdyż i dotychczas mieszkańcy linji demarkacyjnej ją przechodzili, formalnie jednak może mieć duże znaczenie, jeżeli będzie ratyfikowana.

Drugą rzeczą jest prowadzenie rokowań ekonomicznych. Będą je prowadziły Ministerstwa Handlu obu państw. Sądząc z prasy zagranicznej, chodzi tu o zalegalizowanie obecnie istniejącego importu. Litwa, chociaż jest państwem niewielkiem, lecz stosunkowo niemało konsumuje polskich towarów. Ponieważ zaś Polsce jest trudno walczyć o miejsce na rynku światowym, więc ceni ona bardzo rynek litewski tembardziej teraz, gdy bilans handlu zagranicznego wykazuje tak wielki deficyt.

Możeby Polska nie poruszała tego wielkiego przemytu do Litwy. Rząd jednak litewski uchwalił w roku bieżącym podniesienie ceł na towary z tych państw, z któremi Litwa nie ma podpisanych układów handlowych. Ponieważ zaś miało to być zastosowane do towarów polskich, Polska poniosłaby około miljona dolarów strat. Jeżeliby zaś handel między Litwą a Polską został zalegalizowany, wówczas import z Polski / a może i odwrotnie/ zwiększyłby się, czego Polska w żadnym razie lekceważyć nie może. Z drugiej strony, z tranzytu lasu Niemnem Litwa również miałaby niemało korzyści, tak, że rokowania ekonomiczne są dostatecznie uzasadnione i z tego powodu będą trwały nadal.

Wątpliwości zaczynają się dopiero po zetknięciu się ze sprawami politycznemi. Stosunki ekonomiczne nie mogą rozwi-

jać się normalnie bez bezpośredniej komunikacji i umowy konsularnej. Pod tym względem Królewiec nic nie dał. Litwa już poraz drugi zrobiła ustępstwo. Perwszem jej ustępstwem było, gdy do pewnego układu wpisała, że Polska winna uznać kwestję wileńską za sporną, co oznaczało, że Litwa przestała wymagać natychmiastowego zwrotu swych dzielnic. Z tem rząd polski nie zgodził się. Obecnie w Królewcu przewodniczący delegacji litewskiej oświadczył, że rząd litewski zgodzi się na podpisanie układu o bezpośredniej komunikacji, jeżeli Wileńszczyzna otrzyma rząd, podlegający kontroli międzynarodowej. Drugie ustępstwo Litwy również zostało odrzucone. W ten sposób w Królewcu stwierdzono, że Polska nie chce iść na żadne ustępstwa w tej kwestji, od której zależą również szerokie ekonomiczne, kulturalne i inne między Litwą a Polską stosunki. Wobec powyższego trudno czekać jakichś lepszych rezultatów od przyszłych rokowań.-

Wywiad z prof. Voldemarasem.

Dnia 9-go b.m. prof. Voldemaras udzielił wywiadu przedstawicielom prasy litewskiej i zagranicznej na temat kwestyj aktualnych. Wywiad ten podajemy poniżej:

P. Voldemaras na wstępie zilustrował przebieg rokowań w Królewcu, zaznaczając, że Rada L.N. w uchwale swej wskazała tylko na cel rokowań: nawiązanie stosunków, któreby gwarantowały pokój, nie ustalając bynajmniej ich przedmiotu. Program rokowań wypadło opracować układającym się stronom. Polska wysunęła sprawę stosunków gospodarczych oraz komunikacji i tranzytu, Litwa zaś kwestję likwidacji przeszłości i bezpieczeństwa. Jeżeli w żadnym z punktów nie udało się jednak osiągnąć porozumienia, winna temu jest Polska, która podczas rokowań, nie poruszając coprawda kwestji wileńskiej, dążyła do zmuszenia Litwy, aby uznała w tej sprawie obecny status quo. Propozycję Polski, by Litwa wciągnęła do ewentualnych układów zastrzeżenie w sprawie przynależności Wilna, można pod względem znaczenia realnego porównać z wekslem, płatnym za tysiąc lat.

Oprócz sprawy wileńskiej, która była kamieniem podwodnym, o który rozbijały się możliwości porozumienia w kwestjach zasadniczych, była jeszcze druga okoliczność, uniemożliwiająca porozumienie w sprawach drugorzędnych, mianowicie - ze strony polskiej metoda publiczności rokowań, polegająca na podaniu przed ostatecznem zakończeniem rokowań do wiadomości Ligi Narodów i publikowaniu w prasie składanych przez obie strony projektów, co czyniło niemożliwymi wszelkie, drobne nawet ustępstwa, gdyż mogłyby one wywołać wrażenie porażki. Zasada - prix fixe - jest coprawda na Zachodzie stosowana w handlu: kupić czy nie kupić, ale targować się nie można. Lecz nawet na Zachodzie metoda ta nie jest stosowana w polityce. Niezbyt dawno przecież przedwczesne ogłoszenie przez dziennikarza amerykańskiego porozumienia angielsko-francuskiego w sprawie zbrojeń morskich, wywołało w zainteresowanych państwach głośny skandal.

W wyniku rokowań załatwiono dwie kwestje, które zasadniczo nie były objęte przez pierwotny program rokowań. Podpisano konwencję w sprawie małego ruchu granicznego, dotyczącą gospodarstw rolnych, przeciętych linją administracyjną oraz stwierdzono konieczność rozstrzygnięcia kwestji legalizacji lub zerwania istniejących faktycznie od lat kilku stosunków handlowych. Rokowania więc nie zostały zerwane, zmieniono tylko ich program, który z czasem może ulec rozszerzeniu.

Odpowiadając w dalszym ciągu na stawiane pytania, p. Voldemaras oświadczył, że Litwa w najbliższym czasie złoży rządowi polskiemu projekt układu w sprawie stosunków handlowych. Wymiana towarów ma w dalszym ciągu odbywać się drogą okólną. Pomimo to jednak legalizacja tej wymiany ma wielkie znaczenie,

gdyż odpadną pośrednicy, którzy na tem wiele zarabiają. Pozatem do towarów polskich nie będzie stosowana maksymalna taryfa celna oraz będą uznawane polskie świadectwa o pochodzeniu, brak których uniemożliwiłby naogół import towarów polskich do Litwy. Jako rekompensaty Litwa żąda umożliwienia spławu lasu po Niemnie na odcinku od Grodna, umiędzynarodowionym na podstawie traktatu wersalskiego. Polska komunikacji utrudniać nie będzie. Wyżej jednak Niemen już nie jest zneutralizowany. Otwarcie Niemna dla tranzytu drzewa ma dla Litwy doniosłe znaczenie gospodarcze. Zyskają na tem tartaki kłajpedzkie, robotnicy, którzy uzyskają pracę przy spławie drzewa, jak również skarb państwa, który będzie miał nowe wpływy z opłat za tranzyt wodny.

W sprawie specjalnego statutu dla Wileńszczyzny delegacja litewska żadnych konkretnych propozycyj nie składała. Na opracowanie projektu byłby czas, gdyby Polska zasadniczo zgodziła się na zmianę międzynarodowego położenia Wilna. Rada L.N. ograniczy się zapewne do przyjęcia do wiadomości raportu referenta w sprawie przebiegu rokowań. Wyznaczenie komisji rzeczoznawców i określenie ich zadań i kompetencyj jest kwestją przyszłości, załatwienie której zależne jest od zgody stron zainteresowanych. Co do interesów "stron trzecich", wzmianka o tem w ostatnim raporcie dawnego referenta była tylko wyrazem jego opinji prywatnej. Rada L.N. żadnej uchwały w tej sprawie nie przyjęła i nie może jej przyjąć, gdyż, według statutu, nie jest powołaną do opieki nad interesami stron trzecich, które ją o to nie proszą.

Zapytany w sprawie układu z Niemcami, p. Voldemaras wyjaśnił, iż zostanie ogłoszony dopiero po ratyfikacji, która nastąpi wkrótce, przypuszczalnie w połowie listopada, gdyż 11-go b.m. zbiera się parlament Rzeszy i kwestja ratyfikacji jest jedną z pierwszych, jakie wpłyną na jego obrady.

Zatarg z Łotwą jest prawie zlikwidowany. P. Balodis na stanowisko posła w Kownie nie powróci i wkrótce już zapewne nastąpi nowa nominacja. Rząd litewski rozważa obecnie kwestję formy udziału w uroczystościach dziesiątej rocznicy niepodległości Łotwy.

Wojna celna z Estonją nie jest przewidziana, prędkiemu jednak zawarciu układu handlowego stoi na przeszkodzie podobnie, jak w stosunkach z Łotwą, trudność nadania klauzuli bałtyckiej realnego znaczenia wobec różnicy stosunków pomiędzy temi państwami a Polską z jednej, a Litwą i Polską z drugiej strony. W stosunku do towarów estońskich dotychczas jest stosowana zwykła, niezwiększona taryfa celna.

Pytanie, jak się rzecz ma ze zwołaniem sejmu, wywołuje wśród zebranych ogólną wesołość. P. Voldemaras wyjaśnia, iż ma wpłynąć do Gabinetu Ministrów w celu ostatecznego przyjęcia nowa ustawa o samorządach. Przyjdzie kolej i na sejm. Budowa gmachu dla sejmu dobiega końca, a gmach nie może stać bez mieszkańców. Również sprawa zniesienia stanu wojennego staje się już aktualną. P. Voldemaras właśnie zaznajamia się z obszernym projektem odpowiedniej ustawy.-

"Lietuvos Žinios" o wywiadzie p. Voldemarasa.

"Lietuvos Žinios" Nr.250 z dn.12.XI.r.b.Art.p.t." Po wysłuchaniu wywiadu z premjerem". Streszczenie:

Po przybyciu z Królewca pan premjer, jak zwykle, udzielił wywiadu przedstawicielom prasy.

Mówiąc o rezultatach konferencji, p. Voldemaras zaznaczył, że rokowania z Polakami wchodzą w nową fazę, gdyż osiągnięto porozumienie w sprawie bezpośrednich rokowań co do wymiany towarów,

Nam się zdaje, że p. Voldemaras słusznie zauważył nową fazę w rokowaniach z Polakami. Jedynie znaczenie tej fazy jest nieco inne, niż myśli premjer i ma ono charakter więcej polityczny, niż praktyczny. Jak wiemy, nie polscy, lecz litewscy delegaci w Królewcu troszczyli się o to, by znów nie zerwano rokowań i by nie wmieszała się Liga Narodów. To też volens nolens zmuszeni byli ustąpić i nietylko nie podnosić problemu Wileńszczyzny, lecz nawet wymagać, by Polacy również nie podnosili politycznej kwestji wileńskiej. W ten sposób, jak podają pisma zagraniczne, obie delegacje jakgdyby zamieniły w Królewcu swe role.

Premjer optymistycznie zapatruje się na t.zw. kwestję państ trzecich, o ile jest ona związana z koleją Libawa-Romny. Mocarstwa - mówi p. premjer - nie zgodzą się na podnoszenie kwestji państw trzecich, gdyż stworzyłoby to niebezpieczny dla nich precedens. Naszem zdaniem, mocarstwa niezbyt się takiego precedensu boją. Zazwyczaj mają one dwie miarki: jedną dla siebie, drugą dla małych, słabych państw. Hegemonja Europy często stosuje się do przysłowia: quod licet Iovi, non licet bovi i naodwrót. Mając więc to na uwadze, możemy być pewni, iż niebezpieczeństwo interesów państw trzecich nie istnieje.

Co do układu handlowego, p. Voldemaras odmówił szczegółowszych informacyj, podczas gdy układ ten wywołuje bardzo dużo smutnych refleksyj. Pod względem ekonomicznym Niemcy są niezrównanie od nas silniejsi, w Litwie będą oni mieli szerokie pole do eksploatacji, będą mogli zacząć planowy podbój ekonomiczny Litwy, my zaś będziemy musieli poprzestać tylko na eksporcie naszego mięsa, lecz i to w myśl niemieckich przepisów weterynaryjnych w każdej chwili może być wstrzymane.

Kwestję ~~xxxxxxx~~ zwołania sejmu p. Voldemaras połączył ze sprawą budowy gmachu sejmowego.

Stale poruszając kwestję sejmu, chcielibyśmy mieć swobodnie wybranych przedstawicieli kraju. O jakichś zaś tam mieszkańców gmachu rządowego nam zupełnie nie chodzi, bez względu na to, jak oni będą nazwani.-

W y w i a d w s p ó ł p r a c o w n i k a "S ł o w a" z l i t e w s k i m m i n i s t r e m W o j n y g e n . D a u k a n t a s e m .

"Słowo" Nr.260 /1674/ z dn.10.XI.r.b.

- Przewrót grudniowy na Litwie - oświadczył lakonicznie minister - był wywołany koniecznością dziejową wewnętrznolitewską. Groził nam komunizm. Przedsięwzięliśmy bardzo ostre środki, rozstrzeliwując kilkunastu komunistów. Tego wymagało od nas dobro Ojczyzny.

Przechodząc następnie do stosunków polsko-litewskich, zauważył generał, że na Litwie bardzo jest rozpowszechnione przekonanie, że Polska nosi się w stosunku do Litwy z zamiarami "wcielenia bez zastrzeżeń".

- Czy pan Generał nie sądzi, że te obawy są nieco przesadne i trochę sztucznie w Kownie podtrzymywane?

- Gdybyż pan wiedział tak, jak ja to wiem, jak bliscy byliśmy tego w listopadzie roku zeszłego...

- Dlaczego Litwa nie chce nawiązać normalnych stosunków z Wileńszczyzną, przecież leży to w interesie Litwy, która w ten sposób może wywierać wpływ na Ziemię Wileńską?

- Właśnie przeciwnie, pozostawiamy Wileńszczyznę samej sobie. Każdy krok panowania Polski na terenie Ziemi Wileńskiej wywołuje coraz większą ilość niezadowolonych. Pod tym względem uważamy, iż panowanie Polski jest najlepszą propagandą na rzecz Litwy. Dlatego powiadamy, że czas pracuje na naszą korzyść, gdyż z każdym rokiem ilość zniechęconych do państwowości

polskiej na Wileńszczyźnie wzrasta.

- Panie ministrze, ależ te przekonania nie są oparte na stanie faktycznym w Wileńszczyźnie, pozwoli pan siebie zapewnić, że jest raczej wręcz odwrotnie.

- No, my mamy inne wiadomości...

- W jaki sposób pan generał przedstawia sobie przyszłość stosunków polsko-litewskich. Przecież geograficzno-polityczne położenie Litwy i Polski pozostanie zawsze jednakie, jak przed wiekami, w obliczu wspólnych wrogów, pomiędzy dwoma olbrzymiemi mocarstwami zaborczemi: Rosją i Niemcami.

- Nie jestem politykiem, jestem skromnym marynarzem. Muszę jednak przyznać panu słuszność. Ale właśnie dlatego jestem przeciwnikiem unji. Mojem skromnem zdaniem, unja zgubiła państwo litewsko-polskie. Były to dwie wielkie siły, które zamiast iść obok siebie równolegle, splątały się razem. W tych olbrzymich, tak różnych geograficznie i etnograficznie obszarach, w tych ciągłych wewnętrznych tarciach i zmaganiach, w tych mniejszych i większych kłótniach wewnętrznych i zamieszkach, utraciły swą siłę, utraciły odporność nazewnątrz i zostały pochłonięte przez wielkie mocarstwa.

Nie jesteśmy i nie byliśmy nigdy wrogami Polski, tylko wrogami jej zaborczej w stosunku do Litwy polityki. Nie zamierzamy nigdy rozbijać Polski, spekulować na jej wewnętrznym rozkładzie, tak - dodał z uśmiechem - jak to Polska robi w stosunku do Litwy, tworząc bandy pleczkajtisowców. Powiem więcej, Polska będzie potrzebna przyszłej Litwie, jako gwarantka jej niepodległości. Ale - nie powtarzajmy starych błędów. Historja nauczyła nas wiele. Polska i Litwa winny iść obok siebie, w obliczu tych, jak to pan słusznie zauważył, wspólnie nam grożących sił, - równolegle, zgodnie obok siebie, nie zwracać się ku sobie pionowo czy to w kłótni, czy też w nienormalnym sojuszu.

- Panie ministrze, ale poza wszystkiem tamta Litwa historyczna różniła się bardzo od dzisiejszej, stanowiła ona raczej zlepek różnych narodowości, początkowo pozostających głównie pod wpływem kultury ruskiej, następnie zaś polskiej. Dziś jest czysto nacjonalistyczną-litewską, żmudzką, powiedziałbym nawet.

- Ha, trudno. Przeżywamy obecnie po wojnie okres wybujałego nacjonalizmu. Z nacjonalizmem litewskim walczyć nie można i go się w żaden sposób nie zwalczy.-

Parę głosów prasy zagranicznej o Królewcu.

Omawiając rezultaty konferencji królewieckiej, "Le Temps" oświadcza, że nie można było niczego innego się spodziewać wobec nieprzejednanego stanowiska p. Voldemarasa, który zaproponował wznowienie rokowań jedynie w celu uniknięcia interwencji Ligi Narodów. Stwierdzono obecnie ostatecznie, że drogą rokowań bezpośrednich nie da się osiągnąć żadnego rezultatu. Litwa uchyli czoła jedynie przed rozwiązaniem, które będzie jej nakazane. Nastąpiła chwila - pisze dziennik - gdy Liga Narodów powinna przejść od słów do czynu. Żadne rezonowanie nie skłoni p. Voldemarasa do zmodyfikowania jego postępowania, którem kierują jedynie względy osobiste oraz skryte wyrachowanie na to, że odwlekaniem sprawy oraz podtrzymywaniem targu z Polską, Litwa utrzymuje swe szanse odebrania Wilna, przy jakichś niespodziewanych komplikacjach międzynarodowych. Podobne zachowanie się jest nietylko bezmyślne, lecz stanowi prawdziwą groźbę dla pokoju północno-wschodniej Europy. Liga Narodów nie może tu pozostawać obojętną, gdyż w sprawie tej wchodzi w grę jej odpowiedzialność moralna. Obowiązkiem Ligi jest wystąpić czynnie, zanim zajdą poważne komplikacje, których nikt nie może przewidzieć. Skoro stwierdzono ostatecznie, że rokowania bezpośrednie nie dadzą żadnych rezultatów, Rada Ligi powinna na jednej

ze swych przyszłych sesyj polecić komisji rzeczoznawców rozwiązać praktycznie zagadnienie stosunków polsko-litewskich.

W "H o m m e L i b r e" Robert Genton piętnuje w ostrych wyrazach postępowanie Voldemarasa i jego "graniczący z szaleństwem upór", z powodu którego wznowione rokowania spełzły ponownie na niczem.-

Półurzędowa "Deutsche Diplomatische Korrespondenz", omawiając przebieg i wyniki królewieckiej konferencji oświadcza, że ani zagadnienia państwowe, t.j. sprawa wileńska, ani zadania materjalne rokowań, polegające na stworzeniu normalnych stosunków komunikacyjnych i handlowych, nie zostały zrealizowane. Przebieg kilkumiesięcznych rokowań stwierdził - donosi agencja - że sprawy ustalenia stosunków normalnych między Polską a Litwą nie można rozwiązać, wyłączając od rozważań sprawę wileńską. Artykuł kończy się oświadczeniem, że deklaracje obu stron, złożone przy zamykaniu konferencji, a oświadczające gotowość do podjęcia nowych prób uregulowania stosunków polsko-litewskich, nie mogą odwrócić uwagi od tego, że w pokojowych i traktatowych stosunkach narodów europejskich pozostaje luka. Musimy mieć nadzieję - kończy dziennik - że interes ogólny skłoni do stworzenia możliwości ostatecznego uregulowania i załatwienia całej kwestji wileńskiej.

W "V o s s i s c h e Z e i t u n g" redaktor Oertzen zamieszcza obszerny artykuł p.t. "Wilno, jako tło zagadnienia". W artykule tym p. Oertzen oświadcza jeszcze raz, iż konferencje królewieckie dowiodły, iż rozwiązanie zagadnienia polsko-litewskiego jest niemożliwe bez jednoczesnego rozwiązania sprawy wileńskiej. P. Oertzen stwierdza pozatem, że kwestje prawne nie mogą decydować w sporze polsko-litewskim i z ubolewaniem przytacza oświadczenie p. Voldemarasa, który zakończył swą drugą mowę królewiecką aforyzmem: "Litwa musi otrzymać Wilno". Fiat iusticia, pereat mundus". P. Oertzen pisze, iż największy fanatyk prawa musi zastanowić się nad tem, co ma oznaczać owe powiedzenie "pereat mundus", czy ma ono oznaczać, że krew powinna na nowo popłynąć? Czy znów niesłychana krzywda i nieszczęścia mają przyjść na Europę, aby gdzieś nad światem jakiś minister na gruzach państwa i życia gospodarczego mógł dumnie powiedzieć: "Myśl prawna zwyciężyła". I któż może wreszcie powiedzieć z góry że istotnie zwyciężyła słuszność?-

"M u s u R y t o j u s" w d z i e s i ę c i o l e c i e n i e p o d l e g ł o ś c i P o l s k i .

"Musu Rytojus" Nr.45 z dn.9.XI.r.b.Art.p.t."Rocznica niepodległości Polski". Streszczenie:

W bieżącym miesiącu Polska obchodzi dziesiątą rocznicę odzyskania swej niepodległości. Ze wszystkich swych sąsiadów Litwa najwięcej miała do czynienia właśnie z Polską i wszystkie wspólne sprawy polsko-litewskie były dla Litwinów zgubne. Dzisiaj, tak czy owak, Polska jest najgroźniejszym wrogiem Litwy, który mając w swem posiadaniu jej stolicę, w ten czy inny sposób dąży do zagarnięcia całej Litwy. Z tego powodu bardzo ważnem jest dla nas poznanie Polski, gdyż nieznajomość wroga może się stać przyczyną różnych błędów i klęsk. Można nie znać Francji, Anglji; nic się nie stanie złego, jeżeli nie będziemy znali Niemiec, lecz Polskę musimy poznać, gdyż od zarania swej niepodległości prowadzimy z nią walkę. Jakiś czas prowadziliśmy nawet walkę orężną, obecnie nie walczymy orężem, walka jednak odbywa się w inny sposób.

Polacy są narodem przebiegłym. Kiedyś potrafili sku-

się Litwinów i na przeciąg kilku stuleci uczynić ich swymi sługami. Najwięksi politycy polscy, wodzowie sił zbrojnych, pisarze, byli z pochodzenia Litwinami i dzisiaj prawie połowa rządu polskiego z Piłsudskim na czele pochodzi z Litwy. Polacy potrafili częściowo orężem, częściowo oszukaństwem ujarzmić znaczną część narodu ukraińskiego i białoruskiego. Po ujarzmieniu potrafili ich, zarówno jak i Litwinów, wynaradawiać. Przecież w rzeczywistości Polacy kowieńscy, wileńscy, grodzieńscy, białostoccy, brzescy i lwowscy, nie są Polakami, lecz wynarodowionymi Litwinami, Białorusinami, Ukraińcami. Wynarodowił ich przeważnie Kościół. Biskupi i księża polscy pomiatali jako pogańskiem, wszystkiem, co było litewskie i białoruskie. Wszystko natomiast, co było polskie, uważano za chrześcijańskie i katolickie. W każdym jednak razie niewiele wynarodowili Polacy Ukraińców i Białorusinów, gdyż większość ich nie była katolicka. Gorzej działo się z Litwinami, gdyż wszyscy należeli do Kościoła katolickiego.

Jednak obok przebiegłości Polacy mieli i mają obecnie wiele innych wad. Największą wadą jest anarchja. Chociaż mieli Polacy swych królów, swój rząd, nikt ich jednak nie słuchał. Nietylko magnaci, lecz i drobna szlachta nie uznawała żadnego rządu i robiła, co chciała. Tą chorobą anarchji zarazili Polacy i Litwinów. My i dzisiaj jeszcze chorujemy na tę polską chorobę. Anarchja zgubiła Polskę, a razem z nią i Litwę.

Po odbudowaniu swego państwa Polacy odrazu rzucili się do zagrabienia jaknajwięcej obcych ziem, ~~xxxxxxxxxxxxxxxxxx xxxxxxxx~~ Zagrabili 140 tysięcy kilometrów kwadratowych ziem, zamieszkałych przez Ukraińców, 55 tysięcy - przez Białorusinów, 30 tysięcy - przez Niemców i 30 tysięcy - przez Litwinów. W ten sposób z 680 tysięcy klm.kwadr. obecnego terytorjum Polski, około 200 tysięcy stanowią ziemie obce. Prawdziwych polskich ziem jest zaledwie 140 tysięcy kilometrów, t.j. nieco więcej, niż jedna trzecia.

Trudno powiedzieć, ile jest mniejszości narodowych w Polsce, gdyż Polacy statystykę fałszują. Różne obliczenia wykazują, że Ukraińców jest około 7 miljonów, Żydów - około 3, Białorusinów - 2, Niemców - 1.600.000 i Litwinów - około 600.000, czyli, że mniejszości narodowych jest w Polsce około 14½ miljona, co stanowi prawie połowę ludności. Wszystkie te narody wcielono do Polski drogą oręża i utrzymuje je przy niej przemoc. Wszystkie one nie cierpią Polaków i za wyjątkiem tylko Żydów myślą jedynie o tem, jakby to prędzej zrzucić z siebie jarzmo. Rzecz zrozumiała, że i Niemcy, i Ukraińcy, i Białorusini, i Litwini, będą się starali wyzwolić z pod polskiego jarzma część swego narodu. Jeżeli dotychczas udaje się Polakom trzymać w ujarzmieniu te wszystkie narody, to jedynie tylko dlatego, że Ukraińcy i Białorusini nie mają jeszcze swych absolutnie niepodległych państw. Niemcy, chociaż i mają, lecz są zbyt skrępowani i wyczekują. Litwini jedni są zasłabi. Ostatecznie Polacy mają jeszcze to szczęście, że narody te nie domyśliły się zespolić i w jedności walczyć przeciw Polakom. Powinno to jednak wkrótce nastąpić i zdaje się, że już następuje.

Polska słusznie jest nazwana więzieniem narodów., państwo takie długo egzystować nie może. Naturalnie, nikt nie zazdrości Polakom niepodległości, niech sobie będą niepodlegli, lecz tylko na tych ziemiach, które ich większość zamieszkuje. Niepolskie ziemie muszą być, wcześniej czy później, od Polski oddzielone. Naturalnie, może to i nieprędko nastąpi, a to z tego powodu, że ujarzmione przez Polskę narody mogą się wyzwolić jedynie w ścisłem zespoleniu. Tego narazie jeszcze niema, lecz wkrotce chyba nastąpi.

I my wyzwolimy swą Wileńszczyznę jedynie w połączeniu z Ukraińcami, Białorusinami i innemi ujarzmionemi przez Polskę narodami. A więc powinniśmy te narody poznać i złączyć się z niemi. Są to nasi naturalni sojusznicy i przyjaciele w nieszczęściu.

To też, gdy Polska będzie obchodziła dziesięciolecie swej niepodległości, połowa jej mieszkańców będzie się nie cieszyła, lecz smuciła i przeklinała tę niepodległość.-

Litewsko-niemiecki traktat handlowy.

Podpisany w Berlinie w dniu 30 października r.b. traktat handlowy między Litwą a Niemcami przewiduje, że jedna strona udziela drugiej największego uprzywilejowania jednak z tem ograniczeniem, iż obywatelom jednego z układających się krajów będzie udzielone prawo zgodnie z wymaganiami kontroli o paszportach i cudzoziemcach, wolnego zamieszkiwania na terytorjum drugiego kraju, trudnić się tam handlem, rzemiosłem i wogóle na ile zezwalają na to cudzoziemcom krajowe ustawy, nabywać mienie, zarządzać niem, płacić podatki nie większe, niż ludność krajowa i korzystać z prawnej i społecznej ochrony narówni z mieszkańcami kraju, o ile ustawy nie przewidują innych przepisów dla obywateli krajów cudzoziemskich.

Pozatem kupcy, fabrykanci i podróżujący w celach handlowych jednego kraju będą mogli szukać zakupów u kupców i fabrykantów drugiego kraju, płacąc nie większe opłaty, niż miejscowe.

Obydwie strony zobowiązują się nie czynić żadnych trudności i ograniczeń w imporcie, eksporcie i tranzycie, z wyjątkiem wypadków, połączonych z bezpieczeństwem lub zdrowiem publicznem.

Obydwie strony zobowiązują się uzgodnic tranzytowe taryfy kolejowe na linjach, prowadzących z Litwy do portów Prus Wschodnich oraz udzielić jedna drugiej statkom i tratwom na swem terytorjum takich samych ulg, co swoim, z wyjątkiem morskiej żeglugi nadbrzeżnej oraz nadbrzeżnego rybołóstwa. Jednak tratwy, przechodzące z trzeciego państwa przez Litwę, winny być obsługiwane przez obywateli Litwy.

Zasady największego uprzywilejowania nie będą dotyczyły tych ulg, które będą udzielane krajom, znajdującym się w unji celnej lub ulg, ustalonych w umowach o wyrównaniu opłat podatkowych i t.p., lub ulg, których Litwa udzieli Estonji i Łotwie.

W razie powstających nieporozumień, obydwie strony zobowiązują się oddać spór na rozstrzygnięcie sądu rozjemczego.

Traktat zawarty na pięć lat, powinien być ratyfikowany i nabiera mocy z dniem wymiany aktów ratyfikacyjnych.

Tego samego dnia został podpisany układ konsularny, który ma charakter ogólny tego rodzaju układów. Ustala on, w jaki sposób i gdzie mogą być zakładane konsulaty i ustala zakres działalności urzędników konsularnych i ich prawa oraz stosunki z organami istniejącej władzy.

Układ pomocy prawnej zwalnia obywateli jednego z układających się krajów na terytorjum drugiego od opłat sądowych oraz gwarancyj dla obcokrajowców i ustala porządek, w jakim mają być przesyłane akty i wszelkie dokumenty z instytucyj sądowych jednego kraju do drugiego.-

-----/\/-----

II. ZAGADNIENIA GOSPODARCZE.

"L i e t u v o s Ż i n i o s" w s p r a w i e p o m o c y d o t k n i ę t y m n i e u r o d z a j e m.

"Lietuvos Żinios" Nr.245 z dn.5.XI.r.b.Art.p.t."Czas pomyśleć o skrzywdzonych przez przyrodę". Streszczenie:

Dotychczas trudno było ściśle określić nasz urodzaj. W tym roku spóźniliśmy się ze zbożami jaremi i ozimemi. Zboża te w niektórych miejscach chociaż były zwiezione, nie wymłócono ich, to też trudno sądzić o ich dojrzałości. W innych miejscach do października zboże jare pięknie się zieleniło. Trudno tu było powiedzieć, czy te późne zboża dojrzeją, a jeżeli dojrzeją, to czy będzie z tego ziarno i słoma. Obecnie wszystkie te kwestje już się wyjaśniły.

Jak donosi Biuro Statystyczne, wyjaśnia się z rozmów z rolnikami, iż południowa część Litwy ma urodzaj średni. Urodzaj np.pszenicy, jęczmienia, jest więcej niż przeciętny, trawy pastewne są gorsze. Urodzaj przeciętny lub prawie przeciętny mają północna część Żmudzi i krańce wschodnie kraju. Było tu nieco mniej deszczu, niż w innych częściach i ziemia tu jest lżejsza.

Szeroki teren, który obejmuje powiaty: Birżański, Poniewieski, Szawelski, częściowo Rakiski, Wiłkomirski, Kiejdański, Rosieński, Taurogski, Telszewski i Możejkowski, ma niewątpliwie zły urodzaj. W niektórych miejscach zasiewy zupełnie zginęły, w niektórych zaczęły dojrzewać późną jesienią. Spodziewaliśmy się czegoś z późnych zasiewów w końcu lata, gdybyśmy mieli ciepłą i suchą jesień. Rachuby te jednak zawiodły. Niektórzy rolnicy zdjęli z pola zasiewy zupełnie niedojrzałe i zużyją je na paszę, inni jeszcze i teraz trzymają je na polach.

Niektórzy starają się mówić, że mamy dobry urodzaj. Jest to jednak oszukiwanie siebie i innych. Jeżeli dzisiaj będziemy uspakajali siebie i nie wglądniemy poważnie w położenie, jakie się z powodu nieurodzaju wytworzyło, znajdziemy się na wiosnę wobec poważnych wypadków: obszary, które ucierpiały, będą pozbawione bydła, nasion, a w niektórych miejscowościach zbraknie chleba.

Co należy obecnie począć i w jaki sposób przyjść z pomocą poszkodowanym? Dobry przykład pod tym względem dała Izba Rolnicza, która ze swego skromnego budżetu zobowiązała się zaoszczędzić 500 tysięcy litów i prosi rząd, by tę sumę przeznaczył na kredyty dla poszkodowanych gospodarzy. Jeżeliby przykład Izby Rolniczej zaczęły naśladować różne ministerstwa, zwłaszcza zaś te, które dzięki przychylnym okolicznościom znacznie zwiększyły preliminarze wydatków, złożyłaby się suma, któraby znacznie polepszyła byt rolników, dotkniętych nieurodzajem.

Nie można wątpić, że ograniczając swe wydatki, możemy coś zaoszczędzić. Należy tylko, by ci, od których to zależy, zrozumieli powagę sytuacji i wykazali dobre chęci. Nie może tego dokonać Bank Rolny. Rzecz możliwa bowiem, że w poszkodowanych dzielnicach w roku następnym będzie nieurodzaj i rolnicy przy najlepszych chęciach nie będą mogli zwrócić kredytów. Bank Rolny jest instytucją kredytową, która nie może zwrócić całej uwagi na kredytowania gospodarczo słabych rolników, gdyż mógłby zaszkodzić niektórym swym bezpośrednim zadaniom, t.j. podnoszeniu kultury rolnej w kraju, kredytowaniu ekonomicznego i intelektualnego elementu rolniczego i ich organizacyj. Na kredytowanie poszkodowanych rolników rząd powinien znaleść specjalne środki, które rozdzielić może Bank Rolny czy jaki inny, gdyż rząd nie ma na ten cel odpowiedniego aparatu.

Pomoc dla dotkniętych nieurodzajem dzielnic chociażby w postaci kredytu jest rzeczą konieczną i niecierpiącą zwłoki. Społeczeństwo powinno poważnie pomyśleć o tej sprawie.-

X. KRONIKA.

a/ Zagraniczna.

Incydenty pograniczne. Jak podaje "Lietuvos Aidas", w tych dniach w rejonie IV-ym linji demarkacyjnej w pobliżu wsi Bubliszki zauważono po stronie polskiej znaczne grupy żołnierzy, którzy zaczęli strzelaninę z karabinów i rzucili na naszą stronę cztery granaty. Podobny wypadek miał miejsce w pobliżu wsi Dultiszki.-

W kołach dyplomatycznych. W tych dniach powrócił z zagranicy i przystąpił do pełnienia swych obowiązków litewski konsul generalny w Oslo p. H.J. Hattman.

Konsul holenderski w Kownie p. Schim van der Loef podał się do dymisji. Zastępuje go czasowo p.Stegman.-

Nowy poseł litewski w Waszyngtonie p. B.K. Bałutis wręczył w dniu 1-go listopada na uroczystej audjencji prezydentowi Stanów Zjednoczonych swe listy uwierzytelniające.-

Powrócił z urlopu i przystąpił do pełnienia swych obowiązków konsul szwajcarski p. Wengarn.-

Nieprzyjęcie Litwy do międzynarodowej konfederacji studentów. Przedstawicielstwo studentów uniwersytetu litewskiego zabiegało w roku bieżącym o przyjęcie Litwy do międzynarodowej konfederacji studentów. Prośba ta jednak nie została przez kongres konfederacji uwzględniona. Przyczyny nieuwzględnienia nie są dotychczas znane.-

b/ Kronika gospodarcza.

Bilans eksportu i importu Litwy za pierwsze dziesięć miesięcy r.b. Podług danych wydziału informacyjnego Banku Emisyjnego, zbilansowano już eksport i import Litwy za dziesięć miesięcy roku bieżącego. Z bilansu wynika, iż import przewyższa eksport o kilkadziesiąt miljonów litów i wobec tego deficyt Litwy w handlu zagranicznym wynosi około 50 miljonów litów. Spodziewanem jest jednak, że dwa ostatnie miesiące bieżącego roku przyniosą w handlu nadwyżkę na sumę około 20 miljonów litów.-

Eksport masła. W ciągu ubiegłego tygodnia eksportowano z Litwy zagranicę 422 beczułki masła. Ceny na masło litewskie zagranicą są dobre i warunki sprzedaży sprzyjające.-

Eksport buraków cukrowych do Łotwy. Od 15-go października r.b. zaczęto dostarczać codziennie z Litwy do Łotwy 6 - 10 wagonów buraków cukrowych. Pomimo tegorocznych nieurodzajów zbiory buraków cukrowych wyniosą średnio po 300 - 400 centnarów z hektara.-

Eksport z Kłajpedy za wrzesień. W ciągu września r.b. z Kłajpedy do Niemiec wywieziono: bydła 1.486 sztuk, nierogacizny - 3.550 sztuk, cieląt - 1.309, owiec - 521, ogółem - 6.816 sztuk.-

Przemycanie towarów z Polski. W tych dniach policja aresztowała niejakiego Leona Iwanowa, u którego podczas xxxxx rewizji znaleziono ogromną ilość wyrobów włókienniczych, przemycanych z Polski.-

Odznaczenie firmy litewskiej. Kowieńska fabryka tytoniu i papierosów M.N. Asimakis, otrzymała nagrodę "Grand Prix" i złoty medal za najlepsze wyroby tytoniowe na wystawie paryskiej w roku bieżącym.-



D o k o ł a u n j i e k o n o m i c z n e j m i ę d z y L i t w ą a B e l g j ą i L u k s e m b u r g i e m. Na posiedzeniu w dniu 30 października Gabinet Ministrów zatwierdził prowizoryczną umowę o unji ekonomicznej między Litwą a Belgją i Luksemburgiem.-

P r z e n i e s i e n i e e s t o ń s k i e j f a b r y k i d o L i t w y. Jedna z estońskich fabryk włókienniczych postanowiła przenieść swe maszyny do Litwy, by założyć tu fabrykę włókienniczych wyrobów.-

W y t w ó r n i a j e d w a b i u w K o w n i e. Wkrótce z inicjatywy prywatnych przemysłowców ma powstać w Kownie fabryka jedwabiu. Surowiec będzie się sprowadzało z zagranicy.-

Z a k u p t r z o d y c h l e w n e j w A n g l j i. Izba Rolnicza zakupiła w Anglji trzodę chlewną rasy czarnej, która zostanie podzielona między szkoły rolnicze w Wieprzach, Płungiach i Kwieciszkach.-

K r e d y t y d l a r o l n i k ó w n a z a k u p p a s z y. Podług danych Izby Rolniczej, na zakup paszy dla rolników dotkniętych nieurodzajem, w sprawie tej Izba zwróciła się do rządu, przedstawiając krytyczny stan rzeczy i prosząc o asygnowanie niezbędnych kredytów. Na potrzeby niesienia pomocy poszkodowanej ludności rolniczej w kraju Izba Rolnicza asygnowała z własnego budżetu 480.000 lt., Ministerstwo Rolnictwa - 158.000 lt. Każdy rolnik może uzyskać kredyt na zakup paszy do 1000 lt. po 5 % za pośrednictwem Litewskiego Związku Kooperatyw Rolnych. Ogółem podług obliczeń rozmaitych urzędów wypada ludności, dotkniętej nieurodzajem, udzielić około 10 miljonów litów.-

N o w e b a n k n o t y. Bank Litewski wkrótce puszcza w obieg nowe banknoty stulitowe.-

O d k r y c i e p o k ł a d ó w k r e d y. W powiecie rosieńskim w pobliżu Skirśniemunia odkryto wielkie pokłady kredy, której przy intensywnej eksploatacji wystarczy na 30 - 40 lat.-

D o k o ł a b u d ż e t u K o w n a. Budżet miasta Kowna na następny 1929 rok został przyjęty w Zarządzie Miejskim i w Komisji Budżetowej.-

c/ Kronika wewnętrzna.

Z R a d y P a ń s t w a. Na posiedzeniu Rady Państwa 25-go października r.b. uzupełniono etaty Rady w sposób następujący: utworzono urząd kierownika kancelarji, jednej maszynistki-stenotypistki i jednej maszynistki pierwszej kategorji.-

D o k o ł a p r o j e k t ó w r e f o r m. Podczas pobytu u swego kuzyna w Zarasach, premjer Litwy prof. Voldemaras oświadczył, że rząd zamierza dokonać nowych reform, a mianowicie: cała Litwa ma być podzielona na 4 okręgi, z 20 powiatów zostanie tylko 16; skasowane zostaną powiaty: Sejneński, Zarasowski, Możejkowski i Szacki. Skasowanych zostanie około 40 gmin, z których co do 28 już zapadła ostateczna decyzja. Każda gmina będzie miała nie mniej jak 5.000 mieszkańców. Około Nowego Roku zostanie ogłoszona nowa ustawa o samorządach. Na wiosnę odbędą się wybory do rad gminnych. Rady powiatowe zostaną skasowane. Wójtów będzie zatwierdzał Minister Spraw Wewnętrznych, ci zaś będą wybierali dwóch członków zarządu powiatowego. Prezesem zarządu powiatowego będzie naczelnik powiatu.-

Z d z i a ł a l n o ś c i T o w a r z y s t w a j e d n o ś c i L i t e w s k o - Ł o t e w s k i e j. Dnia 31-go paź-

dziernika w Kownie została założona sekcja studentów Towarzystwa Jedności Litewsko-Łotewskiej. Na pierwszem posiedzeniu postanowiono celem uczczenia pięciolecia działalności wydać antologję literatury łotewskiej i zorganizować cykl odczytów o współpracy Łotwy i Litwy w przeszłości i w dobie obecnej.-

D o k o ł a n o m i n a c j i n a s t a n o w i s k o M i n i s t r a K o m u n i k a c j i . Rząd zamierza zamianować na stanowisko Ministra Komunikacji jednego z urzędników wojskowych.-

Z m i a n a d a t y o b c h o d u d z i e s i ę c i o l e c i a l i t e w s k i e g o w o j s k a . Jak podaje główny Komitet organizacyjny jubileuszu dziesięciolecia, święto dziesiątej rocznicy istnienia wojska litewskiego będzie obchodzone nie 23-go lecz 25-go listopada.-

N o w y p r e z e s I z b y R o l n i c z e j . Zarząd Izby Rolniczej obrał na stanowisko prezesa zamiast ustępującego prof. J.Tonkunasa - agronoma P.Wariakojisa.-

N o w o m i a n o w a n y a t t a c h é w o j e n n y S o w i e t ó w w L i t w i e . Pełniący obowiązki ministra Obrony Kraju, prezes Ministrów i Minister spraw zagranicznych prof. Voldemaras przyjął w dniu 1 listopada nowomianowanego attaché wojennego Sowietów w Litwie p. Sudakowa.-

N o m i n a c j a d y r e k t o r a K a s y C h o r y c h . W tych dniach naczelna komisja ubezpieczeń społecznych przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych zatwierdziła nominację Wilkajtisa na stanowisko dyrektora Kasy Chorych.-

D z i e s i ę c i o l e c i e h a r c e r s t w a l i t e w s k i e g o . W dniu 1 listopada obchodzono w Kownie dziesięciolecie zorganizowania harcerstwa litewskiego.-

A r e s z t o w a n i e r z e k o m y c h a g e n t ó w P l e c z k a j t i s a . W tych dniach policja kryminalna aresztowała agenta Pleczkajtisa Sokołowskiego-Pumputisa, u którego podczas rewizji znaleziono większą ilość pisma "Pirmyn" i odezw: "Konstytucja faszystów". W związku z tą sprawą dokonano jeszcze kilku aresztowań.

W tym samym czasie aresztowano niejaką Kałabudzkową, u której po przeprowadzeniu rewizji znaleziono około tysiąca odezw treści wywrotowej, kilkadziesiąt przygotowanych do wysłania kopert, zawierających takie same odezwy. Kałabudzką uwięziono w Wiłkomierzu.-

W y r o k w s p r a w i e W a j t k u s a . Dnia 30-go października sąd okręgowy ogłosił wyrok w sprawie nadużyć wlasach rządowych. Wyrokiem sądu główny oskarżony główny dyrektor departamentu Wajtkus, Gorodeckis i Bogdanawiczius, zostali zwolnieni od kary na mocy aktu amnestji z 16-go maja. Z trzech pozostałych oskarżonych dwaj zostali uznani za niewinnych, Bogieńskis zaś - skazany na sześć tygodni więzienia.-

D o k o ł a s p r a w y K e d y s a . Śledztwo w sprawie Kedysa zostało zakończone, sprawa została przekazana sądowi wojennemu.-

Z w o l n i e n i e z W o r ń . Z obozu koncentracyjnego w Worniach zwolniono członków partji liadininków Martinionisa i Szaulisa.-

W y s i e d l e n i e Ż y d ó w z L i t w y . Według wiadomości "Idische Stimme", naczelnik powiatu Wiłkomierskiego zarządził wysiedlenie z granic Litwy 13 Żydów.-

K a r y p r a s o w e. Komendant wojenny ukarał redaktora pisma "Darbininkas" B. Joczysa za przekroczenie przepisów prasowych grzywną w wysokości 200 litów z zamianą na dwa tygodnie więzienia.

Komendant wojenny ukarał za przekroczenie przepisów prasowych redaktora pisma "Sekmadienis" Stanisława Sadauskasa grzywną w wysokości 300 litów z zamianą na jeden miesiąc więzienia.-

Z j a z d i n s p e k t o r ó w p o d a t k o w y c h. Dnia 12-go b.m. rozpoczął się w Kownie trzeci zjazd inspektorów podatkowych, który potrwa 5 - 6 dni.-

N o w e p i s m o n a L i t w i e. Zamiast zamkniętego organu chrześcijańskich demokratów "Rytas", w Kownie zaczął wychodzić dziennik "Sutemos".-

A k c j a k o m u n i s t y c z n a w z w i ą z k u z 11- s t ą r o c z n i c ą r e w o l u c j i r o s y j s k i e j. W związku z nadchodzącą jedenastą rocznicą przewrotu komunistycznego w Rosji sowieckiej, litewscy komuniści przystąpili ostatnio do rozpowszechniania proklamacyj w Kownie i na prowincji. Proklamacje są drukowane w językach litewskim, polskim i żydowskim, nawołują one do uczczenia dnia rocznicy, przypadającego 7-go listopada. W niektórych miejscowościach komuniści wywiesili czerwone sztandary, opatrzone hasłami antypaństwowemi. Policji udało się przytrzymać kilku agitatorów. Dokonano szeregu rewizyj, w wyniku których znaleziono bibułę o treści wywrotowej.-

S z e r e g a r e s z t ó w i r e w i z y j w ś r ó d k o m u n i s t ó w. W związku z agitacją komunistyczną dokonano w Kownie i na prowimcji szeregu aresztów i rewizyj wśród osób, podejrzanych o działalność wywrotową. Ogółem zaaresztowano około 20 osób. U wielu z aresztowanych znaleziono sztandary komunistyczne i bibułę o treści wywrotowej. Na prowincji dokonano aresztów w Wyłkowyszkach, Poniewieżu, Wiłkomierz i Wiekrzniach.-

P r o k l a m a c j e k o m u n i s t y c z n e. W tych dniach w Słobodzie Wiljampolskiej /przedmieście Kowna/ rozpowszechniono wiele proklamacyj komunistycznych. Policja zebrała około 100 ulotek. Poszukiwania za agitatorami w toku.

L i k w i d a c j a o r g a n i z a c j i k o m u n i s t y c z n e j. W ubiegłym tygodniu policja kryminalna wykryła w Wiekrzniach powiatu Możejkowskiego rozgałęzioną organizację komunistyczną. W związku z tem dokonano w powiecie możejkowskim szeregu rewizyj i aresztów. W Wiekrzniach zaaresztowano 5 osób, u których znaleziono bibułę agitacyjną i kompromitujące dokumenty.-

S k a z a n i e k o m u n i s t ó w. Sesja wyjazdowa sądu wojennego w Szawlach rozważała sprawę komunistów Simonowicza i Czapajtisa, oskarżonych o rozpowszechnianie bibuły wywrotowej. Sąd, po odebraniu praw skazał ich na 4 lata więzienia.-

d/ Kronika z życia Polaków na Litwie.

Z a ł o ż e n i e Z w i ą z k u P o l s k i e j M ł o d z i e ż y A k a d e m i c k i e j L i t w y. W tych dniach w Kownie został zarejestrowany statut Związku Polskiej Młodzieży Akademickiej w Litwie, mającego skupić w swych szeregach całą młodzież polską, studjującą na wyższych uczelniach w kraju i zagranicą. Związek został założony wskutek uchwały zjazdu Polskiej Młodzieży Akademickiej Litwy. Zjazd przyjął właśnie projekt statutu Związku oraz obrał jego założycieli, którymi są:

F.Sarnacka, Stanisław Mikulicz-Radecki, Władysław Stomma, Zygmunt Ugiański i M.Ugiański.-

e/ Kronika emigracyjna.

E m i g r a c j a z L i t w y w p a ź d z i e r n i k u. W październiku r.b. wyemigrowało z Litwy 590 osób, w tem: 177 - do Stanów Zjednoczonych, 133 - do Argentyny, 108 - do Afryki Południowej, 96 - do Brazylji, 41 - do Urugwaju, 36 - do Kanady, 7 - do Palestyny, 6 - do Meksyku, 1 - do Paragwaju i 1 - do Australji. W roku ubiegłym w tym samym miesiącu wyemigrowało 461 osób.-

f/ Kronika oświatowa.

E g z a m i n a n a u c z y c i e l s k i e. Na sesji wrześniowej Ministerstwa Oświaty składało egzamina: 199 nauczycieli szkół powszechnych, złożyło 69 osób; 99 - szkół średnich, złożyło 49 osób. Na prawo otrzymania specjalnych świadectw składało egzamina 23 osoby, złożyło 10. Ogółem składało egzamina 321 osób, złożyło 128.-

g/ Kronika statystyczna.

S t a t y s t y k a l u d n o ś c i w L i t w i e. W ciągu pierwszego półrocza 1928 r. w Litwie zawarto 12.042 związki małżeńskie /w tym samym okresie 1927 r. - 12.442/; liczba urodzin w tym okresie wyniosła 34.545 /w 1927 r. - 35.229/; liczba zgonów - 18.319 /w 1927 r. - 22.375/; emigracja w tym okresie liczyła 4.715 osób. Z tej liczby wyemigrowało: do Kanady 1.630 osób, do Argentyny - 1.228, do Brazylji - 765, do Afryki Południowej - 593, do Stanów Zjednoczonych - 285, do Palestyny -5.-

B a n k r u c t w a n a L i t w i e. Według wiadomości Ministerstwa Skrabu w roku bieżącym ogłosiło upadłość 30 firm, w tem kooperatywa "Ukininku Sajunga". Upadłości opiewają na sumę około 4.000.000 litów. 20 wypadków bankructw przypada na prowincję 10 - na Kowno. Większość bankrutów jest właścicielami firm manufakturowych w Kownie.-

B e z r o b o c i e n a L i t w i e. Według informacyj Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, w Kownie niema żadnego bezrobotnego. Przy robotach publicznych jest zatrudnionych około 80 robotników, którzy po zakończeniu pracy będą dostawali obiady. Na prowincji również niema większej ilości bezrobotnych.-

h/ Kronika wojskowa.

M a n e w r y s z a u l i s ó w. Dnia 4-go listopada odbyły się w powiecie poniewieskim manewry 12-go oddziału szaulisów.-

-----oOo-----